

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Rada Ligi Narodów winna rozstrzygnąć spór włosko-abisyński Stanowisko rządu angielskiego. Anglja nie udziela zezwoleń na wywóz broni

LONDYN (Pat). Na dzisiejszym zwykłym posiedzeniu gabinetu angielskiego zajmowano się m. in. sporem włosko-abisyńskim.

Uchwalono udzielić wyjeżdżającemu do Genewy ministrowi Edenowi instrukcyj stosunkowo elastycznych, któreby pozwoliły na pewną swobodę działania w Genewie. Zasadnicza tendencja gabinetu ustalona została w tym sensie, że **W. Brytania uważa Radę Ligi Narodów za jedynie autorytatywną instancję dla rozwiązania i zdecydowania sporu włosko-abisyńskiego.**

Dla podkreślenia tego zasadniczego stanowiska gabinet angielski powziął znamienne uchwałę. Mianowicie zdecydował zawiesić narazie udzielanie pozwoleń eksportowych na wywóz broni i amunicji zarówno do Abisynji jak i do Włoch. Uchwalono również zaproponować wywozującym broń zwrócić się o decyzję w tej sprawie do Rady Ligi. W Brytania, która zresztą od czterech miesięcy nie udzieliła ani jednej licencji na wywóz broni ani do Włoch ani do Abisynji, celowo pragnie przerzucić decyzję na Ligę Narodów, rozszerzając w ten sposób kompetencje Ligi wobec sporu abisyńskiego.

Wśród angielskich czynników oficjalnych przywiązywana jest do nadchodzącego posiedzenia Rady Ligi jak największa waga. W kołach Foreign Office twierdzą, że wskutek zajęcia przez W. Brytanię stanowiska już obecnie daje się

odczuć pewne osłabienie nacisku włoskiego. Zdaniem tych kół Włosi gotowi byłiby zgodzić się na wszczęcie na nowo zerwanych rokowań arbitrażowo-koncyliacyjnych z Abisynją, o ile Rada

Ligi zechciałaby się tem zadowolić.

W kołach angielskich panuje przekonanie, że obecnie nadeszła odpowiednia chwila, by wyrzucić nacisk na Włochy, by zaniechały przygotowań do wojny.

Londyn nie chce wykrętów lecz pokojowego załatwienia zatargu

LONDYN (Pat). Sprawozdawca dyplomatyczny agencji Reutera donosi: Za gadaniem włosko-abisyńskim będzie przedmiotem obrad Rady Ligi Narodów. Wobec tego z zagranicy płyną różnego rodzaju wnioski, by pkt. 7 art. 15-go paktu Ligi Narodów mógł służyć za podstawę do udzielenia Włochom *carte blanche* w

Abisynji.

W Londynie jednak, pisze dalej sprawozdawca dyplomatyczny Reutera, nie ma wcale skłonności do szukania na drodze procedury sposobu, któryby pozwolił Radzie Ligi na uchylene się od odpowiedzialności.

Labour Party wzywa rząd angielski do bezwzględnego wykonania obowiązków członka Ligi Narodów

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi, że rada narodowa Labour Party zażądała dziś, aby rząd angielski natychmiast złożył w Genewie wniosek, mający na celu ustalenie od odpowiedzialności Włoch i Abisynji w myśl paktu Ligi i aby oświadczył, że wykona obowiązek członka Ligi bez obawy, nie licząc się z żadnym względami.

Rada labourzystów w uchwale swej popiera politykę Włoch i utrzymuje, że dla zachowania pokoju nie należy nakłaniać Abisynji do poczynienia ustępstw, lecz przeciwnie, skłonić Włochy, by zdały sobie sprawę z następstw narażenia się na potępienie i sprzeciw całego świata.

Konflikt włosko-abisyński może stać się hasłem do wystąpienia czarnych przeciwko białym

Wywiad z posłem abisyńskim w Londynie

PARYŻ (Pat). „Echo de Paris“ zamieszcza wywiad swego korespondenta z posłem abisyńskim w Londynie dr. Martinem.

Zdaniem przedstawiciela Abisynji w obecnym stanie rzeczy trudno byłoby osiągnąć zgodę, gdyż Włochy wysłały już do Afryki 200.000 żołnierzy i poważnie zaangażowały się w tej wyprawie. Nawet gdyby Abisynja uczyniła zadość żądaniom włoskim, które, podkreśla dr. Martin, nie ograniczają się bynajmniej do dziedziny ekonomicznej, to i tak pretensje Włoch wzrastałyby potem z dnia na dzień.

Po przedstawieniu prawnych argumentów rządu abisyńskiego, dr. Martin podkreślił, że Abisynja nigdy nie zrezygnuje ze swej niezależności. Walka będzie trudna i długotrwała. Już obecnie wojska włoskie, nieprzyzwyczajone do klimatu, wiele ucierpiały. Poza to — ciągnął dalej poseł abisyński — nie będzie mogła być użyta przeciw Abisynji nowoczesna broń, gdyż tam niema wielkich miast.

Rząd abisyński — zakończył dr. Martin — łączy wielką nadzieję ze stanowiskiem rządu angielskiego, gdyż w razie usadowienia się Włoch w Abisynji, nie tylko zagrożony zostałby Sudan, ale naruszona zostałaby równowaga sił na morzu Czerwonym.

Konflikt włosko-abisyński przekracza więc ramy lokalne i może stać się hasłem ogólnej wyprawy ludów czarnych przeciwko państwom kolonizatorskim.

PARYŻ, (PAT). — „Le Temps“ donosi z Dżibuti, że wśród ludności wybrzeża wschod-

niego — afrykańskiego krąży już pogłoski o zbliżającej się wojnie między Abisynją a Włochami. Mówi się o pomocy którą otrzymają Abisyńczycy od swoich kolorowych braci. Pogłoski te sprzyjają powstawaniu afrykańskiego nacjonalizmu, jak również szerzeniu się wrogiej europejskiej propagandy panislamistycznej i panafrykańskiej.

JAPONCZYCY

PRZESYLAJĄ BRONIA DLA ABISYNJI.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Genewy: Otrzymano tu wiadomość, że agencja japońska wysyła dużą ilość broni i amunicji do Dżibuti. Transporty te przeznaczone są dla Abisynji.

PARTJA WYTWÓRCZOŚCI JAPONSKIEJ WYSTĘPUJE W OBRONIE ABISYNJI.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Tokio: Uszła, przewodniczący tak zwanej partji twórczości japońskiej, popieranej przez tajne stowarzyszenia nacjonalistyczne, przesłał pod adresem Mussoliniego protest przeciwko naciskowi armji włoskiej na Abisynję.

Jednocześnie poczyniono odpowiednie kroki u premiera, ministra spraw zagranicznych i ministrów wojny i marynarki, aby rząd japoński powziął odnośną decyzję.

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA (Pat). 24 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera Sławka posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła m. in. projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o przewozie emigrantów do krajów zaoceanicznych. Dekret ten, utrzymując zasadę skoncentrowania całego polskiego ruchu emigracyjnego zaocenicznego w por-

Wł. Raczkiewicz wojewodą
krakowskim



B. Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz objął stanowisko wojewody krakowskiego.

Ostatni dzień w Spale

SPAŁA (Pat). Na zakończenie zlotu zapalono we wtorek wieczorem ognisko, wokoło którego zasiadły władze naczelne ZHP, i przedstawiciele delegacji z granicznych. Trybunały były szczerze wypełnione. Po ośpiewaniu pieśni miejscowa ludność w strojach ludowych wykonała tańce ludowe. Przy ognisku składano przyrzeczenie 7 harcerzy polskich z Ameryki. Przemawiał też przewodniczący ZHP Grażyński. Po wspólnej modlitwie i spuszczeniu sztandaru z masztu zjazd został zakończony.

Dziś od samego rana harcerze rozjeżdżają się do domu. Całkowita likwidacja obozu powinna być zakończona jutro.

Zgon malarza Leonarda Strzemię-Stroynowskiego

KRAKÓW (Pat). W dniu wczorajszym zmarł w Krakowie w wieku lat 77 zasłużony malarz s. p. Leonard Strzemię-Stroynowski.

Zmarły brał czynny udział w życiu legionowym i był długoletnim prezesem zawodowego związku polskiego artystów plastyków.

Francja usuwa robotników cudzoziemskich

PARYŻ (Pat). Minister pracy Frossard powiedział przedstawicielowi „Excelsior'a“, że rząd pozbawia się nadmiaru robotników cudzoziemskich. Dokonywa się repatriacji 100.000 robotników cudzoziemskich na koszt państwa. W odstępach 7-dniowych wysyła się z Paryża i Lille robotników polskich. Obecnie zamknięto granicę dla robotników cudzoziemskich. Tylko robotnicy rolni z Belgii otrzymują w niewielkiej liczbie pozwolenie na przyjazd do Francji.

polnych, stwarza podstawy dla uregulowania przewozu emigrantów z tych portów.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie koncesjonowania przemysłu wyrobów samochodowych i załatwiła sprawę bieżącą, przedłożoną jej do decyzji.

WŁOCHY NIE WIDZĄ POTRZEBY INTERWENCJI RADY L. NARODÓW.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Rzymu, że nie otrzymano tam dotąd wiadomości o zwołaniu Rady Ligi Narodów w celu zbadań sprawy abisyńskiej, wobec czego oficjalnie w dalszym ciągu nie wiadomo o celu i programie sesji Rady.

Koła półurzędowe oświadczenia nawet, że nie rozumieją nawet, jak można będzie uzasadnić taką interwencję Ligi Narodów. Twierdzi się, że ponieważ układ włosko-abisyński z roku 1928 zawarty został już po wstąpieniu obu tych krajów do Ligi Narodów, procedura przewidziana w tym układzie na wypadek konfliktu winna zastąpić procedurę Ligi Narodów.

To stanowisko Włoch nie ma oznaczać, że Włochy odmawiają udania się do Genewy w razie zwołania Rady Ligi i że poleca swojemu delegatowi, by opuścił obrady, jeżeli przeważa zostanie teza sprzeczna z tezą włoską. W sprawie tej nie powzięto dotąd jeszcze decyzji.

DEMONSTRACJE PROWOJENNE WE WŁOSZECH.

RZYM, (PAT). — W wielu miastach włoskich odbyły się demonstracje patriotyczne. — Demonstracje takie odbyły się we Florencji, Palermo i Padwie. W manifestacjach uczestniczyli zmobilizowani do wojska przeznaczanego do Afryki Wschodniej.

W przemówieniach wygłoszonych m. in. protestowano wyraźnie przeciw ostatniej zmianie stanowiska Japonii i przeciwko cofnięciu przez Anglię zakazu wywozu broni do Abisynji. Wszędzie wznoszono okrzyki na cześć armji i Mussoliniego.

ABISYNJA PRZYSTĄPIŁA DO KONWENCJI CZERWONEGO KRZYŻA.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Genewy, że Abisynja przystąpiła do międzynarodowej konwencji czerwonego krzyża.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Pracownicy samorządowi u ministra Kościałkowskiego

Minister Spr. Wewn. p. Kościałkowski przyjął wczoraj prezjdum Zw. Pracowników Samorządowych Rzeczypospolitej, którzy przedstawili ministrowi obawy, żywione przez pracowników samorządowych w związku z opracowywaniem projektu ustawy o uregulowaniu stanowiska służbowego, uposażenia i zaopatrzenia emerytalnego pracowników samorządowych.

W odpowiedzi minister oświadczył, że przed ostateczną decyzją w sprawie

wspomnianych projektów Zw. Pracowników Samorządowych zostanie zaproszony do przedstawienia wniosków i do ustnego ich uzasadnienia, poczem dopiero odpowiedni projekt zostanie wniesiony na Radę Ministrów.

P. minister wyraził przytem pogląd, że przepisy dotyczące pracowników samorządowych winny być oparte o przesłanki analogiczne do tych, jakie posłużyły za podstawę podobnym przepisom dla funkcjonariuszy państwowych.

Tajemnicze porwanie i zamordowanie dziecka

Onegdaj w ogrodzie Krasińskich znowu porwano w tajemniczy sposób 7 miesięcznego synka p. Borenszteinowej. Dziecko znajdowało się w wózku, matka zaś siedziała na ławce i czytała książkę. W pewnym momencie zauważyła brak wózka, podjęła alarm, zawiadomiono policję i t. d. Wszelkie jednak poszukiwania nie dały wyniku.

Dopiero wczoraj o godz. 2 po poł. w stawie w miejscowości Zielonka pod Warszawą wyłowiono przypadkowo zwłoki dziecka. Pp. Borenszteinowie poznali w zwłokach swego synka. Wózka nie znaleziono.

Śledztwo w sprawie prowadzi b. energicznie zwłaszcza, że jest to już drugi wypadek porwania dziecka w Warszawie.

Walki protestancko-katolickie rozszerzają się na całą Irlandję

DUBLIN (Pat). W Dublinie, Galway i innych miejscowościach zachodniej Irlandji sytuacja jest naprężona wobec żądania robotników, zatrudnionych w dokach, którzy domagają się wypędzenia wszystkich protestantów.

Pochód, zorganizowany przez robotników rozpedziła policja, używając pałek gumowych. Na zebraniu odbytem pod gołem niebem, robotnicy postanowili kontynuować strajk w ciągu dnia dzisiejszego. Policja utrzymuje porządek. Zajęcia zaczęły się w poniedziałek, kiedy robotnicy doków odmówili wyładowania węgla ze statku, który nadszedł z Belfastu.

LONDYN (Pat). Naprężona sytuacja w Ulsterze i niektórych częściach wolnego państwa Irlandji trwa w dalszym ciągu. W Galway robotnicy irlandzcy zerwali sztandar angielski z parowca, który przybył z Belfastu. W Limerick robotnicy portowi odmówili wyładowania towarów pochodzących z Ulsteru.

W Belfaście porzucili pracę robotnicy portu wi irlandzcy a jeden z młynów unieruchomiono, ponieważ pracownicy protestancy odmówili współpracy z katolikami. W Belfaście zmuszo

Złóż ofiarę na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto P. K. O. 146.111

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-angielskiej umowy handlowej

WARSZAWA (Pat). Pomiędzy ministrem Beckiem, a angielskim charge d'affaires ad interim Avelingiem nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-angielskiej umowy handlowej.

Wielki sukces Kucharskiego w Szwecji

W Sztokholmie odniósł wczoraj Kucharski zwycięstwo nad Amerykanami i Szwedami, zajmując na 800 m. pierwsze miejsce w czasie 1:51, 6, 2) Amerykanin Fenski 1:52,5, 3) mistrz Szwecji Ny — 1:53,5.

Ameryka finalistą w puharze Davisa

Dzisiaj zakończył się mecz o puhar Davisa między Stanami Zjednoczonymi, mistrzem strefy amerykańskiej i Niemcami, mistrzem strefy europejskiej. Oba spotkania pojedyncze wygrali Amerykanie. Allison pokonał Henkla 6:1; 7:5; 11:9. Budge pokonał van Cramma 0:6; 9:7; 8:6; 6:3. Ostatecznie Stany Zjednoczone wygrały 4:1 i w najbliższą sobotę spotkają się w Wimbledonie z szesnastym mistrzem Anglii.

W grach pojedynczych spotkają się Amerykanie Budge i Wood z Anglikami Perry i Austin, a w grze podwójnej para amerykańska Al Tisson — van Ryn walczyć będzie z parą angielską Hughes — Tuekey.

Zamach na ministra argentyńskiego w czasie obrad w senacie

BUENOS AIRES (PAT). — Podczas obrad w senacie osobnik, którego tożsamości nie stwierdzono, dał kilka strzałów do ministra rolnictwa Duhau raniąc przez niego jeszcze dwie osoby. Jedną z nich, senator Bohere, zmarła z odniesionych ran.

BUENOS AIRES (PAT). — Do tragicznego zajścia na posiedzeniu senatu doszło w chwili, gdy wywiązała się ostra dyskusja pomiędzy senatorem de la Torre a ministrem finansów i rolnictwa oraz senatorem Bohere. Nagle z galerji,

10.000.000 osób bez dachu nad głową 30.000 topielców BILANS POWODZI W CHINACH

SZANGHAJ (PAT). — W południowo-zachodnich okęgach prowincji Szantungskiej, szczególnie na nizinach, które do r. 1852 płynęła rzeka Żółta zaobserwowano stałe podnoszenie się poziomu rozlanych wód. Tamy znajdują się w pobliżu jeziora Nanang na granicy prowincji Szantung i Cziangszu nie wytrzymały naporu. Tysiące domów znajduje się pod wodą. Wśród mieszkańców pozabawionych dachu panują epidemie i głód.

Natomiast z okolicy rzeki Niebieskiej napły

Wybuch gazów zniszczył całą fabrykę w Niemczech

HOECHST NAD MENEM (PAT). — W jednej z tutejszych fabryk I. G. Farbenindustrie wczoraj wieczorem nastąpił wybuch. Spowodował rozgrzanie się kotła począł się wydobywać gaz, który wkrótce wypełnił pomieszczenie, gdzie znajdowały się zbiorniki. Równocześnie gazy zapaliły się samoczynnie, powodując wybuch.

W Warszawie dewiza na Medjolan nie była wogóle notowana. Banknoty ofiarowane były na rynku prywatnym po zł 38 za 100 lirów. Tym czasem parytet wynosi 46,91. W Paryżu dewiza na Medjolan spadała ze 124 przy wczorajszym zamknięciu do 121,50 przy dzisiejszym otwarciu. Co się tyczy florena holenderskiego, to spadek jego kursu stoi w związku z nieporozumieniem między rządem holenderskim a parlamentem w sprawie zasadniczych wytycznych polity

przeznaczonej dla publiczności, padły strzały. Dochodzenie policji stwierdziło, że sprawcą strzałów był były komisarz policji Voldes, nie dawno zawieszony w czynnościach, Senator Bohere zmarł w drodze do szpitala. Ranny jest senator Maneini i minister rolnictwa.

BUENOS AIRES (PAT). — Minister rolnictwa, do którego dał kilka strzałów rewolwery w rękę na sali obrad senatu były komisarz Voldes, jest ciężko ranny w lewą rękę i ma strzaszkanę trzy zębra.

przeznaczonej dla publiczności, padły strzały. Dochodzenie policji stwierdziło, że sprawcą strzałów był były komisarz policji Voldes, nie dawno zawieszony w czynnościach, Senator Bohere zmarł w drodze do szpitala. Ranny jest senator Maneini i minister rolnictwa.

W pięciopiętrowym budynku fabrycznym pozrywane zostały wszystkie stropy międzypiętrowe, a ogień szybko objął cały budynek. Przeszło 40 strażników ogniowych gasiło do rana pożar. Straty wynoszą zgórą 1.500.000 marek. Dwie osoby poniosły śmierć, 8 jest ciężko rannych a 17 lżej.

ki gospodarczej, co znajduje żywy oddźwięk na rynkach walutowych. Według wiadomości otrzymanych z Londynu sytuacja holenderska ocenia na jest dość pesymistycznie.

GIĘDZA WARSZAWSKA
WARSZAWA (PAT). — DEWIZY: Berlin 212,50. Holandia 256; Londyn 26,26; Nowy Jork 5,30; N. Jork-kabel 5,30 1/4; Paryż 34,98 i pół; Praga 21,97; Sztokholm 135,35; Zurych 172,75. Tendencja przeważnie słabsza.
PRZEDGIĘDZA: Dolar 5,27 — 5,27 i pół; dolar złoty 9,06 — 9,07 i pół; ruble 4,69 — 4,70; czerwone 1,90; funty szterlingów 26,22 — 26,25; guldeny gdańskie 92,50 — 93; marki niemieckie 1,76; budowlana 43; dolarówka 52,75.

NAJWIĘKSZA HURTOWNIA NA KRESACH

„PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA“

Wilno, ul. Zawalna Nr. 13. Tel. 501. Konto czekowe P.K.O. 80.211

HURTOWY SKŁAD PAPIERU I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH ORAZ WŁASNA WYTWÓRNIA ZESZYTÓW I WYROBÓW INTROLIGATORSKICH

P O L E C A :

PAPIERY kancelaryjne, listowe, rysunkowe, drukowe, PAPIERY pakowe, pergaminowe, brystole, kartony i in. PAPIERY

MATERJAŁY PIŚMIENNE. — PRZYBORY KANCELARYJNE I SZKOLNE WYROBY INTROLIGATORSKIE: księgi rachunkowe i buchalteryjne, teki rozdzielcze, skoroszyty, teczki, zeszyty, bruljony, notesy, kwitariusze i t. d.

TOWAR NAJLEPSZEGO GATUNKU.

CENY NISKIE

Rosnąca fala antysemityzmu w Niemczech

BERLIN (PAT). — Z całej Rzeszy nadchodzi z dnia na dzień wiadomości o rosnącej fali antysemityzmu. Przebieg tej fali jest naogół spokojny i ogranicza się do przeprowadzenia daleko idącego rozdziału pomiędzy społeczeństwem niemieckim a żydowskim. W miejscowościach, gdzie wydarzyły się drobne wybryki antyżydowskie, wydano odezwy, wzywające do nieulegania rzekomym prowokacjom ze strony żydowskiej i komunistycznej.

W Berlinie zakazano Żydom uczęszczania do miejskich kąpielisk. Burmistrz jednej z dzielnic Berlina Heglitz wydał odezwę nawołującą do bojkotu firm żydowskich. Odezwa wydana przez urząd policji państwowej w Królewcem wzywa do nieulegania rzekomym prowokacjom żydowskim, jak m. in. w miejscowości Gerdaun, gdzie w sklepach żydowskich miał wybić komunistę, opłacony przez Żydów, wszystkie szyby. Aresztowano kilka osób, a w tej liczbie pewną Żydówkę, która na Litwie rozpowszechniała tendencyjne wiadomości na temat wydarzeń w Prusach Wschodnich.

W miejscowościach Schweinfurt w Bawarii, Waren w Meklemburgji, Olsztynie, Bremie i powiecie Sproßtau na Śląsku niemieckim bądź zakazano Żydom uczęszczania do kąpielisk i publicznych lokali rozrywkowych, bądź też wywieszono szyldy z napisem „Żydzi niepożądani“. W miejscowości kąpielowej nad Bałty-

kiem Arendsee policja zamknęła pewien hotel żydowski.

Obok tej akcji prowadzona jest żywo i planowo propaganda w słowie i piśmie za wyeliminowaniem wpływu żydowskich z życia społecznego i gospodarczego w Niemczech oraz przeprowadzeniem ścisłego odgródzenia się od nich.



JULIUSZ STREICHER

znany działacz radykalno — antysemitki w Trzeciej Rzeszy, inspirator masowych wystąpień antyżydowskich w Berlinie i szeregu miast niemieckich. Wydaje subsydjowany przez rząd tygodnik „Der Stürmer“, poświęcony wyłącznie walce z żywoiem żydowskim w Niemczech. — Tygodnik ten, bardzo popularny, ostatnio osiągnął nakład 400.000 egzemplarzy. — Według uprzedzających pogłosek, w jeieni Streicher ma być mianowany prefektem policji w Berlinie na miejsce obecnego prefekta hr. Hellendorffa. Zapowiadałoby to obostrzenie akcji antysemitkiej w stolicy Rzeszy.

Aresztowano 500 hitlerowców w Wiedniu

LONDYN (PAT). — Agencja Reutersa donosi z Wiednia, że w ciągu ostatnich 24 godzin policja aresztowała 500 osób podejrzanych o przynależność do organizacji narodowo — socjalistycznej, celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom w rocznicę morderstwa kancelarza Dollfussa, która przypada w dniu jutrzejszym.

Dr. B. SZEPS

specjalista chorób: uszu, nosa i gardła
powrócił
Baranowicze, Piłsudskiego 3, tel. 52

Kronika telegraficzna

— W SZANGHAJU policja wykryła 25 b'ur komunistycznych, z których rozchodziła się propaganda na całe Chiny. Aresztowano przeszło 30 osób.

— LICZBA BEZROBOTNYCH W POLSCE wedle danych oficjalnych, wynosiła w dniu 16 bm. 333.193 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 14.559 osób

— MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE POMORZA zdobyła Polonia bydgoska, mając 20 punktów przed PKS, 17 pkt. i Gryfem 16 pkt.

— BARDZO SILNE TRZESIENIE ZIEMI ODCZUTO W JAPONJI w okęgach Kobe i Okajama. Blizszych szczególow, o katastrofie dotychczas brak.

— TAJGA PALI SIĘ. W lasach Syberji Wschodniej szerzą się pożary. Tajga pali się na wielkich obszarach.

— DZUMA PŁUCNA. — W Kaszgarze szerzy się epidemia dżumy płucnej. Z Simli wysłano szczepionki przeciw tej dżumie.

WRZENIE W TRZECIEJ RZESZY

Ostatnio mnożą się symptomy zaostrzenia się sytuacji wewnętrznej, w Trzeciej Rzeszy. Od przedednia wypadków czerwonych w 1934 r. nie było w Niemczech tak podnieconego nastroju,



Kerri,
min. spr. religijnych Rzeszy.

jak w dobie obecnej. W polityce zewnętrznej rząd Rzeszy osiągnął w między czasie świetne zwycięstwa, które przyczyniły się w znacznym stopniu do wzmocnienia jego autorytetu w kraju.

Polityka zewnętrzna Hitlera cieszy się uznaniem milionów Niemców, którzy nie są wogóle wyznawcami ideałów swastyki.

Mniej szczęśliwą rękę miał rząd Rzeszy w polityce wewnętrznej. W czerwcu b. r. w prasie zagranicznej ukazały się wiadomości o fali strajków w Niemczech która miała wybuchnąć w maju. Przyczyną tego ruchu strajkowego miała być dysproporcja między wzrastającą drożyzną życia, a obniżeniem płac robotniczych. Między przedsiębiorstwami, w których miały się rzekomo odbyć strajki, wymienione były warsztaty samochodowe Wanderer-Werke. Władze niemieckie zaprosiły korespondentów zagranicznych do tego przedsiębiorstwa, gdzie dziennikarze w rozmowach z robotnikami osobiście się przekonali, że żadnego strajku nie było. Na pytanie czy w przedsięwzięciu był strajk — robotnicy się głośno roześmiali... A więc w Wanderer Werke strajku nie było. Nie dało się natomiast zaprzeczyć, że w innych przedsiębiorstwach, strajki były, czyli „narodowa wspólnota“, którą się tak chętni hitlerzyzm, wykazała wyraźne rysy skoro się na nowo rozpoczęła walka klasowa...

Najbardziej niepokojące wiadomości o zaostrzeniu się antagonizmów klasowych nadchodziły z reńsko—westfalskiego okręgu przemysłowego, tej klasycznej areny walk klasowych w Niemczech.

Okręg reńsko—westfalski w historii Niemiec zwykle był zwiastunem rozpoczęcia się walk klasowych na szerszą skalę w całym kraju. Partja narodowo—socjalistyczna reagowała na to wzmocnienie radykalizmu społecznego na do-

łach dywersją w kierunku antysemitki i antyklerykalnym.

W ciągu ostatnich tygodni krążyły natrączywe pogłoski o przeniesieniu osła wionego radykalno—antysemitckiego działacza Streichera do Berlina, bądź w charakterze prezydenta policji, bądź Gauleiter'a. Pogłoski te narazie nie potwierdziły się. Natomiast duch Streichera przeniósł się do Berlina. Rozpoczęła się gwałtowna propaganda na korzyść jego wyraźnie pogromowego tygodnika „Der Stürmer“, która dała swe owoce w zajęciach z dnia 15go b. m.

Do zajęć tych doszło o tyle niefortunnie dla kierunku rządzącego, iż właśnie w tych dniach bawiła w Berlinie delegacja British Legion, a gwałtowne wybuchy antysemityzmu w Niemczech nie są mile widziane w Angji. Toteż zaszła konieczność pewnych dyspozycji państwa, w wypadkach berlińskich w ciągu 24 godzin uległa radykalnej zmianie.

Było to posunięcie, dyktowane, oczywiście względami natury taktycznej. W każdym razie dywersja ta wykazała, iż kierownictwo trzyma szturmowców w rękę, o ile na rozkaz zgóry w ciągu 24 godzin przekształcili się z aktywnych uczestników rozruchów antyżydowskich w obrońców porządku.

Nie zmienia to oczywiście, istoty rzeczy. Nagonka antysemitcka trwa w dalszym ciągu, jak o tem świadczą zresztą codziennie wiadomości.

Towarzyszy jej nagonka przeciwko duchowieństwu. Na tym odcinku wydarzyła się ostatnio dla hitlerowców niemiła niespodzianka.

Kierownik światopoglądu narodowo—socjalistycznego Alfred Rosenberg miał wygłosić odczyt w Monasterze. To prastare miasto niemieckie uchodzi za cytadellę katolicyzmu w Niemczech. Toteż wystąpienie znanego ze swego wrogiostwa do katolicyzmu stanowiska Alfreda Rosenberga, biskup Monasteru uważał za niewskazane i wystosował w tej sprawie list do władz administracyjnych.

Minister spraw wewnętrznych Frick oraz Rosenberg osobiście potępił list biskupa hrabiego Ulricha Galena jako „bezzelność“.

8-go lipca odbyła się w Monasterze jak corocznie, tak zwana „długa procesja“, która w tym roku jednak przybrała charakter demonstracji antyhitlerowskiej. W procesji wzięło udział o 10.000 osób więcej niż w zeszłym roku, przy czem zachowanie się uczestników nie pozostawiło wątpliwości, iż gotowi są podjąć rzuconą im przez państwo narodowo—socjalistyczne rękawice.

Innego rodzaju demonstracji o zabarwieniu politycznym dopuścił się kościół ewangelicki staro—pruskiej unji, który w rezolucji dał wyraz swemu uznaniu dla profesora teologii Karola Bartha, wyda-



Hr. von Helldorff,
nowy komendant policji w Berlinie.

łonego ze służby państwowej za odmowę złożenia przysięgi na wierność Hitlerowi. W zachodniej i południowej części Niemiec ogromna większość organicy akademickich odrzuciła wniosek narodowo—socjalistycznego związku studenckiego o uznanie narodowo—socjalistycznego ideału państwowego i współpracy na tle tego ideału.

Ten krok organizacji akademickich był wyraźną demonstracją inteligencji niemieckiej przeciwko zgleichszaltowaniu ducha. Od czasów dojścia Hitlera do władzy takiej kolektywnej demonstracji antyhitlerowskiej jeszcze nie było.

Warto zaznaczyć, iż wśród frondujących organizacji akademickich znajdują się nie tylko korporacje o charakterze junkierskim, lub zjednoczenia katolickiego, lecz również i mieszczańskie Landsmannschaften.

Wskazać jeszcze należy na wzmocnienie się w ostatnich czasach kreciej roboty komunistów niemieckich. Ustąpienie prezydenta policji berlińskiej kontradmirała von Levetzowa znajduje się, jak widać w związku nie tylko z zajęciami antyżydowskimi, lecz również z niepowodzeniem dotychczasowej akcji, zmierzającej do wytopienia działalności komunistycznej w Berlinie. Pomimo surowych represyj zuchwałość działaczy komunistycznych doszła do tego, iż w poszczególnych dzielnicach Berlina perjodycznie ukazują się nielegalne pisma komunistyczne. Według wiarogodnych wiadomości tej nielegalnej prasy komunistycznej nawet nie rozpowszechnia się bezpłatnie, lecz sprzedaje się po 15 i 20 fenigów za numer i całkiem nieźle idzie.

Rzecz zrozumiała, że tyle objawów postawy opozycyjnej wobec państwa totalnego wywołało na górze pewną konsternację oraz zapowiedź zaostrzenia represji państwowych. **Obserwator.**

Dar Polski dla burmistrza Drezna



W Dreźnie otwarta jest obecnie, jak wiadomo, reprezentacyjna wystawa sztuki polskiej, która cieszy się olbrzymim powodzeniem. W dniu otwarcia wystawy konsul R. P. w Dreźnie Czudowski wręczył nadburmistrzowi Drezna p. Zoernerowi cenny obraz, dzieło artysty malarza Nartowskiego, przedstawiający pałac Potockich i ulicę Kozią z Hotelem Saskim, jako dar ambasadora Lipskiego, ofiarowany p. Zoernerowi w uznaniu jego zasług w dziele zbliżenia kulturalnego Polski i Niemiec. Na zdjęciu — moment wręczania daru.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić swoich P. T. Klijentów, że w dn. 20.VII r. b. utworzyłem filję swego sklepu, galanterji damskiej i męskiej, przy ul. Wielkiej 11.

Sklep mój jest zaopatrzony w ostatnie nowości, przyczem ceny są najtańsze i bezkonkurencyjne.

Z wysokim poważaniem

JAN FRLICZKA,
Wilno, Wielka 11 — 5-to Jańska 6

Hallna Korolówna

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE
W. — 19484 (PI).

W Indjach każde zwierzę jest święte. Nawet człowiek. Nic dziwnego, że szofer raczej rozbije wóz, niż przejedzie kureczkę lub pieska.

Święta jest kobra. Chociaż hindusa gryzie tak samo, jak wszystkich, ten jej nigdy nie zabije. Święty jest tygrys, małpa, paw, słoń, koń, szczur, a najświętsza jest krowa. Jest uosobieniem macierzyństwa, najwyższego uczucia w pojęciu hindusa.

Pierwsza jest krowa, potem on byk, jako syn krowy i zwierzę poświęcone Shiwie. Za zabicie krowy chyba męki piekielne czekają hindusa. Książd Du-

bois z Miss Mayo twierdzi, że najbardziej oczyszczającym ze wszystkich grzechów doczesnych jest napój spreparowany z pięciu produktów krowy. Tak zwa na „pancha gawia“ — ten cocktail, coś w rodzaju cayenne, robi się z mleka, twarogu, masła, nawozu i moczu. Nie widziałam pijącego to hindusa i sama miałam okazję spróbować, to też nie mogę nie powiedzieć, czy smaczny, ani czy dzisiaj jest w użyciu. Hindusi nie lubią poruszać tej kwestji krowiego problemu. W każdym razie nawóz napewno jest jeszcze dzisiaj bardzo święty. Zbierają go kobiety na drogach rękami, potem ten „parasol księżniczki Hali“ (proszę przeczytać p. Korczaka „Króliewicz Marek i Księżniczka Hala“, tam jest wytłomaczenie) utarzany z dwóch stron w pyłe, jak chlebek w mące, wędruje do kosza na głowie, z kosza do chaty.

Chaty ze wszystkich stron obstawia się temi placami, to chroni od złych uroków i służy do całego szeregu obrzędów dla bardziej nabożnych. Fakirzy są zawsze ślicznie pomalowani tym kosme-

tykiem na czole, twarzy i piersi. Czy dobry na cerę, nie wiem również, bo nie próbowałam.

W każdym razie wynik tej krowiej świętości jest znakomity. Krowa jest nakarmiona, wymyta, że aż błyszczą, podojona męską ręką i nigdy nikt jej nie uderzy. Bardzo byłoby dobrze jakoś uświęcić krowy w pojęciu naszego chłopka. Może nie byłaby tak brudna, zaniedbana, bita kijem, lub kamieniami przez pastucha.

Co jest w Indjach bardzo miłe, — to że wszystkie zwierzęta dzikie i domowe (wyjątek kobra i tygrys) odwiedzają się ludzimi łagodnością i nie boją się ich wcale. Małpy, papugi, wiewiórki, pawie, nawet dziki wprost z dżungli, idą do ręki człowieka. Czasami są zbyt spoufalone, jak mysz, która co noc wchodzi do namiotu i zjadała chleb. Już nie żyje biedactwo, — okrutni biali postawili łapkę. Albo mrówki — chodzą dosłownie po głowie. Zdażyłam się przyzwyczaić, jednak mam czasem z nimi kłopot, gdy

są u nas goście na „tea“, a one wążą do talerza, herbaty, lub pod suknię i sarrapa.

Kto u nas bywa? Primo: państwo Konstulstwo. Pan Andrzej z młodymi ludźmi różnej narodowości. Błękitny Płak, a najczęściej nasi przyjaciele Szko ci i Hindusi.

Zacznę naturalnie od końca, jak każda szamująca się czytelniczka romanisu, chociaż romanisu, nawet flirtu w tem niema.

Szkoci mają niedaleko nas w lesie chatę z dykty i liści palmowych, nazwali to po szkocku „the Sheiling“ i spędzili w niej pół roku beztroskiego bezrobocia. Niestety dla nas, on znalazł posadę i już jutro na zawsze jedzie do Bombay. Chata sprzedana. Będą jacyś obcy, nowi ludzie.

(Dodatek nadzwyczajny. Nowi ludzie już są. Zajechały dwa auta, wysypało się z nich rozbrykane stado młodych ko-

Z karawaną niewolników przez Abisynję

Znana angielska podróżniczka Rosita Forbes ogłasza w prasie angielskiej następujący barwny opis życia niewolników w Abisynji.

Byliśmy zgubieni. Nic innego nie mogliśmy o sobie powiedzieć. Wędrowaliśmy o jakieś 500 mil na północ od Addis Abeba z karawaną mulów. Członkowie wyprawy byli zdziśniętymi przez krokodyły w Nilu i w rzece Takkazi, przez bandytów i przez zsuwanie się gruntu w górach. Spróbowaliśmy skrócić sobie drogę przez Lalibele i Gondar. Wynik tego był jednak taki, że kiedy po zachodzie słońca rozbiliśmy namioty, przybiegli nasz przewodnik Wolfo Gorgis i oświadczył mi: „Nie rękę, czy jutro rano będziemy jeszcze żyli“. Co powiedziałszy usiadł na rozpalonym jeszcze od słońca kamieniu i zaczął zjadać makarony, których całe paki nosił pod sobą.

Cała karawana rozpoczęła rozmowy o bandytach, o pawjanach, które napadają na ludzi i t. p. Wybrałam jednego z wynajętych żołnierzy abisyńskich, aby wraz z nim obejrzał okolicę. Przedzieraliśmy się przez niskie, kolące krzewy i ostrą, wysoką trawę; nie widziałam jednak nic poza pagórkami termitów. Nagle Wolfo złapał mnie za łokieć i szepnął: „Bandyci! Jest ich wielu... Spewnością wymordują nas“. Przez chwilę wahałam się, ale wkrótce zdecydowałam się i ruszyłam naprzód. Nie mogło nas spotkać nic gorszego, bo nie mieliśmy wody ani nadziei, że dojdziemy do jakiegos osiedla w tej kamienistej pustyni.

Obok mnie poruszyło się w trawie coś, w czym po chwili rozróżniłam mężczyznę: z pobliskiego drzewa zeskoczyła jakaś postać z karabinem. Wolfo Gorgis rzucił się na ziemię i głośno się modlił. Wezwałam resztę nieznanymi, aby wyszli z ukrycia. Wszystkie niemal „pagórki termitów“ poruszyły się i ze wszystkich stron otoczyły nas grupki chudych, opalonych postaci, różniących się od naszych Abisyńczyków, jak niebo od ziemi. Jeden z nich przemówił do nas po arabsku. Wyjaśniłam mu, co nas spotkało. Po krótkiej naradzie zaprowadził nas pod drzewo, pod którym leżał jakiś mężczyzna, zawinięty w prześcieradło.

Nazywano go „Sidi“, albo „szejk“; obok leżała fajka i masa poduszek. W pobliżu stało stado mulów. Był to widocznie jakiś większy obóz. Szejk mi niezwłocznie wyjaśnił, że jest kupcem jadącym do włoskiej Erytrei, ale nigdzie nie widziałam skrzyń ani worków. Jakiś uzbrojony mężczyzna przyniósł nam czarnej kawy poczem przyprowadzono Wolfo Gorgisa, który mi szepnął: „Boże, bądź nam miłoścem, to karawana niewolników“.

Uratowała nas sól, której wielki brak odczuwała karawana. Zgodzono się zabrać nas z sobą wzmian za dwa worki soli. W ten sposób podróżowaliśmy z handlarzami niewolników po tajemnych ścieżkach leśnych, piśmich i mleko (mieli z sobą kozy) i jedli wspólnie żyź.

Tych „ludzkich mulów“, jak tu nazywają niewolników, było około 20. Wspaniale rozróżnił młodzi mężczyźni i młode, o miedzianej cerze kobiety z grubymi wargami i lekko spłaszczonymi czołami. Chętnie pracowali w obozie, pomagali budować nocne szałasze i zbierać drzewo na opał. Dziewczęta miały na sobie zwykły „futach“, t. j. krótką sukienkę do kolan i kawałek brudnego perkalu na piersiach. Nosily naszyjnik z kości i kawałków

skóry. Za pośrednictwem jednego z Arabów nawiązałam z nimi rozmowę. Pierwszym pytaniem ich było skąd i dokąd jedziemy. Wyjaśniłam wszystko, o ile mogłam i ze swej strony zadalam podobne pytanie. Ku memu zdumieniu odpowiedziały mi. Pochodzą z dalekiego zachodu i są szczęśliwe, że opuściły pustynię, gdzie żyją ich ludzie. Nigdy w życiu nie miały tyle jedzenia, co teraz. Z dumą klepały się po pełnych żołądkach.

Rek rocznie przybyszą do nich „z domów z kamienia“ handlarze i kupują „muly“. Jak stwierdziłam, podaż jest zwykle większa, niż popyt. Zapytałam, czy nie smutno im było opuszczać swoich ludzi. Nie zrozumieli o co chodzi, Arab przetłumaczył ich odpowiedź w ten sposób: „Pracowały, jak wielbłądy, a było im jak psy“. Niewolnictwo było dla nich tylko zmianą pana to jest ojca, lub męża, napół-żywego z głodu, na mężczyznę który pozwoli im się najęść.

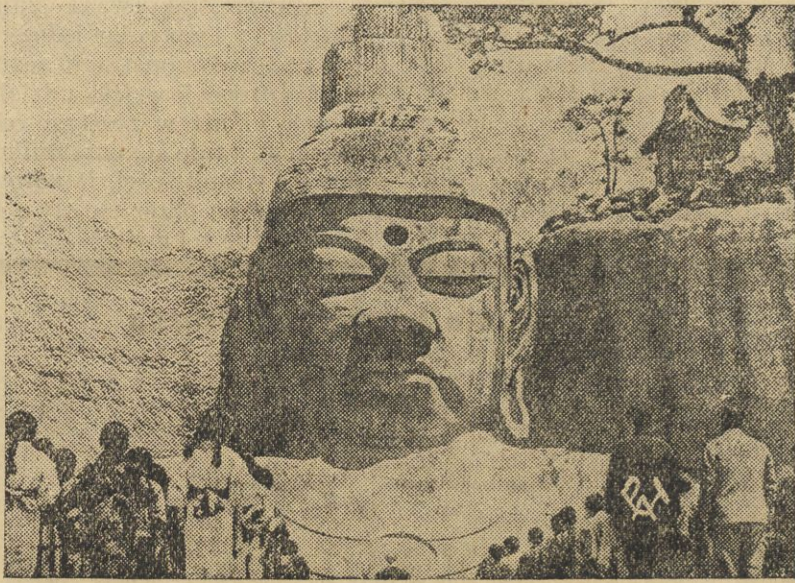
Większość niewolników pochodzi ze szczytów Chaucollas, Gouragays, Wallamos i Sidam, zamieszkujących pustynię na zachód od Abi-

synji, na pograniczu Sudanu. Są to niezwykle nędzne szczyty, mające niedostateczną ilość bydła dla utrzymania się i żywienia. To też sprzedają swe dzieci w niewolę. Kiedy zbierze się dostateczna ilość niewolników, tworzy się karawana. Abisyńscy handlarze płacą każdemu naczelnikowi, którego terytorjum przekraczają, specjalne opłaty. Najcięższa jest droga przez pustynię Dankali do płaskich domków, zbudowanych w piasku, dokąd schodzą się Arabi z belami bawelny i wymieniają na niewolników.

W drodze niewolnicy są doskonale karmieni, gdyż Arab wie, że jest to jego towar, na którym chce zarobić. Stara się utrzymać go w dobrym stanie. Ale może i dlatego, że Arabi obchodzą się dobrze z kobietami i dziećmi.

Chłopy, których można wywieźć na wojowników, kosztują po 400 dolarów. Dzieci połowę tego. „Ale na tej tam, z oczami gazeli, wzbogaca się“, zaznaczył przewodnik, wskazując palcem trzynastoletnią dziewczynkę która stała opodal zupełnie obojętnie coś zjadając.

Nowy posąg Buddy



W górach Sanbo, niedaleko Fukushimy, w północno zachodniej Japonii rozpoczęto wykonywać w granicach olbrzymi posąg Buddy, który będzie mierzył przeszło 100 metrów wysokości. Na zdjęciu — wierni przed napółukończonym posągiem Buddy.

Szkolnictwo w cyfrach

Główny Urząd Statystyczny opublikował dane tymczasowe dotyczące szkolnictwa w Polsce w roku szkolnym 1934-35. Jak wynika z tych danych, na terenie Polski istniało w trzecim roku szkolnym 1.859 przedszkoli, 27.786 szkół powszechnych, 106 szkół ćwiczeń, 770 szkół średnich ogólnokształcących, 156 seminarjów nauczycielskich, 3 pedagogia państwowe, 21 seminarjów ochroniarskich, 6 seminarjów nauczycieli rzemiosł, 398 szkół i kursów zawodowych, 631 szkół zawodowych dokształcających. Nie zostały jeszcze opracowane dane do-

tyczące szkół specjalnych, ludowych szkół żołnierskich i szkół wyższych.

Do przedszkoli uczęszczało 97.200 uczniów, do szkół powszechnych 4.654.800, do szkół ćwiczeń 20.800, do szkół średnich ogólnokształcących 166.100, do seminarjów nauczycielskich 10.200, do pedagogów 300, do seminarjów ochroniarskich 1.100, do seminarjów nauczycieli rzemiosł 300, do szkół i na kursy zawodowe 69.400, do szkół zawodowych dokształcających 83.500.

Kopernik znowu... Niemcem!

Niemieckie wydawnictwo „Propyläen Verlag“, które było ongiś oddziałem wydawnictwa Ullsteina, wydaje teraz czterotomową encyklopedję, zawierającą życiorysy wszystkich wybitnych Niemców, którzy przyczynili się do wiel-

kości i świetności Rzeszy. Jest oczywiście też Veit Stoss (Wit Stwosz), ale poza tym na tej liście figuruje Kopernik i Pestalozzi, słynny szwajcarski pedagog, na cześć którego Szwajcaria wydała teraz specjalny znaczek pocztowy.

Stulecie śmierci twórcy „Marsyljanki“

W roku 1936 odbędą się we Francji wielkie uroczystości z okazji setnej rocznicy śmierci autora „Marsyljanki“ Klaudjusza Józefa Rouget de Lisle'a. Obchody odbędą się w Paryżu,

w Lons le Sauniers, gdzie Rouget de Lisle urodził się, w Choisy le Roi, gdzie zmarł i w Strasburgu, gdzie powstał hymn narodowy Francji, popularna na całym świecie „Marsyljanka“

IDEALNA KAPIEL
BALSAMICZNA
KOSODRZEWINOWA.

Lilo
Ozon
Motor

Wstrzegać się
naśladowictw!

biet i mężczyzn. Od siódmej rano ryczy patefon muzyki melodie, gdy patefon zamilknie, wydzierają się oni zgodnym chórem. Brzęczy okulele. Latają nad głową przechodniów piłki tenisowe. Cała banda biegnie w kostjumach kąpielowych po lesie, plaży i domu, gdzie gospo darzą sami. O dziwo, niema służby).

Miła chata i oni strasznie miili. Nasza znajomość datuje się od pierwszych dni przybycia do Juhu. Pierwsze kroki zrobił naturalnie Sonny Boy. Biały, puchaty, tybetański piesek. Sonny zaczął nas bezczelnie kokietać na plaży. Wprost rzucał się na szyję. Teraz bestja oszczekuje uparcie. Ten przewrotny Sonny nie jest byle pieskiem. Jest z najwyższej psiej kasty Tybetu. Tę rasę hodują mni si buddyjscy w klasztorach i pieska oddają tylko w ręce ludzi, których znają z dobroci i zacnego trybu życia.

Za wielkie cnoty pewna szkocka nauczycielka dostała aż dwa pieski. To byli rodzice Sonny'ego. Od nauczycielki przywędrował Sonny jako szczenię — biała kulka do Woodów tak się nasi-

szkoci nazywają.

On ma naturalnie na imię Eddi, ona długie warkocze i jest jedenastu z trzynaściorą dzieci. Oboje śpiewają i grają na fortepianie. To lubię najmniej. Nie mam słuchu. Może dla tego nie znoszę dyletanckiego bębnienia, zresztą jak wszystkie psy i dzieci.

Mój chłopiec ma słuch, ale również za ich muzyką nie szaleje.

Drugi krok zrobił on. Z czarną Vasanti, córką Sonny'ego, w ramionach przeszedł koło naszego namiotu i powie dział „good mornig, I like Your small haus. It is lovely“, uśmiechnął się i poszedł. Następnie stałe pozdrawialiśmy się, mijając na plaży, lub w lesie.

Znajomość rozwija się. Już rozmawiają ze Stachem. Ten ma pociąg do Szkotów wrodzony. Eddi proponuje Staškowi swą werandę do pracy. Strasznie miło. Dziękujemy. (Ja tam zawsze wolę samotność w swoim wózku, niż cudzą werandę).

Siedzę i piszę, a Stach coraz częściej mi znika, bo Wood ma świeżą zimną

wodę. Wpada tam prawie codzień na rozmówki, na wodę. Wreszcie słyszę zda leka, że gra. Boże, żeby tylko nie zaczął śpiewać. To już byłoby za wiele.

Wreszcie któregoś dnia mam dosyć roboty. Stach nie wraca. Idę po niego. Już później zachodziłam również częściej i chcę ich zaprosić do siebie, gdy raptem umiera jej ojciec. Strasznie nam było przykro. Złożyliśmy przez furtkę kondolencję. Parę tygodni cicho i smutno było w chacie. Nawet powiesili jakieś zardroszki. Wreszcie powrócił śmiech i śpiew. I Woodowie przyszedli do nas na „tea“. To jest jedyny repas, na które mogę jeszcze zapraszać.

Teraz o Hindusach. Są z drugiej po braminach kasty Kshatriya. Są rodem z Native-States. Zachowują zwyczaje hindusów z południa.

Ona miała trzynaście lat, gdy wyszła za mąż. Oboje są bardzo młodzi, miili, weseli i postępowi. Jej rodzice wychowali ją na „pardach“ poto, by wyszła za mąż za chłopca, wykreślonego z kasty za postępowość. Skończyła, jak się tu

USMIECHY I UŚMIESZKI

Nowe „malowane dziecko“

Wczoraj oglądałem w pismach dużą fotografię cesarza Abisynji Heile Selassie w mundurze marszałka polnego i od tej chwili nikt mi nie wytłumaczy, że człowiek zdobi ubranie, a nie ubranie człowieka. Jeszcze, jeśli chodzi o kobiety, mogą się zgodzić, że nie suknia podnosi kobietę, lecz wprost przeciwnie. Gdy jednak chodzi o mężczyznę — nigdy.

Dwa tygodnie temu pełno było fotografii, na których dostojny ten władca prezentował się owinięty w jakieś podejrzaną białociznę prześcieradło, stanowiące jego strój codzienny. Na fotografii z cesarzową owinięty jest pod szyję, tak, jakgdyby siedział u fryzjera i miał się poddać za chwilę gruntownym postrzyżynom. Ze swemi wąsikami i brodą robił w swem prześcieradle wrażenie spokojnego człowieka Wschodu, który wierzy w przeznaczenie i przeżurwa swoje daktyle, niezdolny nikomu wyrządzić krzywdy.

Popatrzcie teraz co się z niego zrobiło, gdy go ubrali w nowy mundur, helm szturmowy i pelerynkę, a do ręki dali olbrzymią połową lunetę? Odrzuca wygląda „do stu par djabłów, fur beczek i kartaczów“. Ogień w oczach, miana: co mi zrobisz?, fantazja rycerska i animusz.

Stary Mackensen, generał huzarów, zgrabna sylwetka jeźdźca, który od pięćdziesięciu lat nie zlażył z konia, wyglądałby przy nim na staro emeryta. Prawda, że kołnierz munduru jest co najmniej o trzy numery za duży, a frencz o dobre 20 cm. za długi. Ale to detal. Pamiętamy, że ten afrykański feldmarzałek włożył swój mundur po raz pierwszy w życiu. Następny już będzie dopasowany.

Włosi mówią wiele o swojej misji cywilizacyjnej w Afryce, mówią, że Abisyńczycy im żyć nie dają, że to, co oni przygotowują, to tylko obrona konieczna. Prasa włoska udaje, że w to wszystko wierzy i pragnie, żeby także inni udawali, że wierzą.

Trzeba tu powtórzyć, nie mogąc rzeczy sprawdzić na miejscu, słowa poety:

„...Wszystko to być może

A ja to jednak między bajki włożę“.

„Misja cywilizacyjna“ Włoch doprowadziła do tego że cesarz Abisynji, rzucił prześcieradło i włożył mundur. Nie przysiągłym, czy ma pod tym mundurkiem koszulę, ale to nie wpłynie na rozwój wypadków.

Jestem pewny, że gdy pochodzi trochę w tym mundurku, zacnie się sobie znacznie więcej podobać, niż w prześcieradle. Jeśli się uda w początkowych atakach niewątpliwiej — jak wszystko na to wskazuje — wojnie, dać szukającym guza makaroniarzom trochę po głowie, co wcale nie jest takie niemożliwe, to uzna się za afrykańskiego Napoleona i zechce w jakiejś świętej wojnie popędzić trochę innych Europejczyków. Jego boso biegające wojska z radością i właściwym im fanatyzmem zabiorą się do „świętej wojny“.

Może się zdarzyć, że to będzie jedynym efektem włoskiej „misji cywilizacyjnej“.

Czy nie lepiej byłoby zamiast zmuszać cesarza abisyńskiego do wkładania mundurka feldmarszałka, dać mu tytuł honorowego prezesa rzymskiej straży ogniowej, ofiarować mu wspaniałą złotą helm i piękny mundur, sfotografować go razem z Mussolinim i żyć w świętej zgodzie? Raz na rok mogłaby dać order.

Tak postąpiłoby spełnieniem Anglii. Dlatego Anglii panują nad połową świata. **Wiel.**

mówi, cztery książki szkoły powszechnej. Dzisiaj nie odczuwa się braków w jej ogólnym wykształceniu. Jest odczytana, uświadomiona społecznie i ma dużo wrodzonej subtelnej inteligencji i rozumu. On studiował w Cambridge. Oboje są nastroszeni bardzo kongresowo-patriotycznie. Są w osobistej przyjaźni z Mahatmą Ghandi, który nawet u nich mieszkał w Juhu.

Jak relikwje chowa się drewniane sandały Ghandiego. Pokazuje się pokój i łóżko, gdzie on spał. Nawet jest kawałek kądzieli historycznego kołowrotka.

Mieszkała na Juhu stałe. Bo ojciec jego przejechał całą dzielnicę pałaców w Bombay i biednemu chłopcu pozostawił tylko największą linję okrętową w Indiach. No i dom w ogrodzie na Juhu, które przed trzydziestu laty było jeszcze wyspą i należało całkowicie do nich.

Mają bardzo ładne nazwisko. Shantikumary — co oznacza „Księżycowy książę“.

(D. c. n.).

**JEDYNI
PATENTOWANE
GILZY (TUTKI)**

TYTONIÓWKI

z włóknami liści tytoniowych są najdoskonalsze w gatunku, najprzyjemniejsze w paleniu

Wytwórnia tytoniówek HIPOLIT KAMIŃSKI i S-ka — Warszawa, Leszno 10



Najważniejsze kryterjum — to zaufanie

Stara ordynacja wyborcza powoływała obywatela raz tylko do aktywnego udziału i faktycznego zainteresowania czynnościami wyborczymi. Raz tylko i... w ostatniej chwili. Wtedy, kiedy obywatel z „numerkiem“ w ręku siedł do urny...

Przedtem za niego głowiły się sztaby partyjne. Przedtem było hałaśliwe „szurum burum“ wiecowe i plakatowe — ale naprawdę wyborca nie z czynnościami wyborczymi nie miał wspólnego. Gdzieś w ciszy gabinetów jakieś centrali partyjnej ustalano listy kandydatów; decydowało o tem 5-ciu, no powiedzmy 10-ciu przywódców partyjnych — a wyborca w ostatniej chwili, w dniu głosowania, miał poprostu zaniesić „numer“ tej czy owej partji.

Nowa ordynacja zmienia to gruntownie. Dziś aktywny udział obywatela konieczny jest już w pierwszej czynności wyborczej, jaką jest wybór delegatów do komisji, które ustalają kandydatury poselskie. Obywatel może oddać swój głos ludziom, całkowicie zasługującym na jego zaufanie. I tu właśnie rozpoczyna się ta odpowiedzialna rola wszystkich, których ordynacja powołuje do spełnienia tej czynności, jaką poprzednio wykonywały tylko sztaby partyjne t. j. do wyznaczania kandydatów.

Członkowie zarządów szeregu instytucyj i organizacyj społecznych, członkowie rad miejskich i gminnych — a więc obywatele, obdarzeni już uprzednio zaufaniem współobywateli — muszą sobie uświadomić to w chwili, gdy od nich zależy, jakich otrzymamy kandydatów do wyboru. Bo bierność w chwili eliminowania kandydatów oddałaby uprawnienia znów w ręce sztabów partyjnych, działających tym razem mniej lub więcej zakulisowo, a w rezultacie pozbawiłaby nas tych możliwości, które nowa ordynacja przyznaje wyborcy.

Do wyboru delegatów musimy przystąpić w atmosferze najbardziej poważnej i świadomej odpowiedzialności. Wybierać musimy nie „figurę reprezentacyjną“, nie osobę otaczającą się nimbem rzekomego poparcia „czynników miarodajnych“ i nie tego, co zawsze najgłośniej krzyczy i tym krzykiem pokrywa pustkę duchową — a poprostu człowieka, do którego mamy zaufanie, którego znamy osobiście i cenimy jako umysł i

charakter. Tylko taki człowiek może być odpowiednim delegatem poszczególnych organizacyj i winniśmy wszyscy dołożyć wysiłku, aby wybrani zostali tacy właśnie ludzie. Możemy nie zwracać uwagi na sympatje polityczno-społeczne takich ludzi; okazują się one często powierzchowne lub pozorne. Jako jedyne i najważniejsze kryterjum winniśmy przyjąć moment rzeczywistego, osobistego zaufania.

Wreszcie względ najważniejszy: musimy raz wreszcie przełamać ten wadliwy zupełnie sposób tworzenia reprezentacji zespołów, jaki wciąż jeszcze u nas panuje. Przypomnijmy sobie, jak to się, niestety, w wielu wypadkach u nas

dzieje: trzeba wybrać w mieście lub powiecie, w gminie czy osadzie jakiś zarząd towarzystwa, jakieś przedstawicielstwo tej czy owej organizacji. Decydują przy tem względy i względziki...

Z tą metodą należy wziąć rozbrat. Wybory delegatów do komisji okręgowych będą zarazem próbierzem nowej metody wykupiania ludzi, zaufania do wspólnej pracy a zarazem głównym warunkiem, aby kandydat na posła, niezależny od partji i od nakazów władz partyjnych, a oparty wyłącznie o zaufanie swych wyborców, stał się istotnym rzecznikiem i obrońcą interesu zarówno państwa jak i szerokich rzesz obywatelskich.

K.

Najwyższa grot lodowa na świecie



Najwyższa grot lodowa znajduje się na Moni Perdu, w czołgu odkrywey nazwana jego imieniem — pieczara Castereta. Z pieczary tej bierze początek rzeka Garonna, o źródłach której zgórą przez sto lat trwał spór między uczonymi.

Tajemnice haremów turkiestańskich

Jednym z krajów, który ominęła fala przemian obyczajowych i zwyczajowych, jakie od czasu wojny światowej zaznaczyły się prawie wszędzie, jest niewątpliwie Chiński Turkiestan. Tu od stuleci nie się nie zmieniło.

Wśród liczących niezmiernie form dawnego życia zostały tutaj i harem. Właścicielami najwspanialszych haremów są wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, którzy sprawują władzę nad ramieniem rządu chińskiego. Wiele z pośrednich jest wyznawcami Mahometa, jak większość ludności turkiestańskiej. W haremach turkiestańskich przebywają nie tylko dziewczęta tutejsze, naogół o jasnej cerze i czarnych włosach. Są tu najrozmaitsze typy: Greczynki, wiotkie Chinki, obok ciężkich cór Mongołji, jasno-ochone piękne typy dziewcząt z Samarkandy rosyjskiej, Gruzinki i córki Kaukazu.

Wszystkie „obywatelki“ haremów są niepodzielnie własnością ich właścicieli, którzy mogą z nimi robić, co im się podoba. Choć targi niewolników nie są już dzisiaj jawne, egzystują nadal w ukryciu. Specjalni agenci wędrują po kraju, wyszukując „najpiękniejsze brzoskwinie z drzew rozkoszy“. Niewiele z nich uchodzi wprawemu oku znawcy.

Życie w pałacu turkiestańskiego władcy wydaje się wschodnią bajką; najpiękniejsze stroje, najbardziej nowoczesne środki kosmetyczne i pięknie urządzone pokoje są do dyspozycji hurys. Cały ten przepych ma jednak swoją ciemną stronę. Każda bowiem z tych kobiet wie, że jej pozycja i los są jak puszek ostu, który najcięższy podmuch wiatru może zwiać daleko. Kobieta w haremie jest zasadniczo wieczną już

niewolnicą swego pana, zdarza się jednak, że piękność jej nabiera rozgłosu i uprowadzają ją do innego harem. Jest naogół dobrze zapamiętniona we wszystkim, czego jej do życia potrzeba. Jeśli która z hurys zachoruje, leczy ją najlepszy lekarz. Jego diagnozy jednak i leczenie są wątpliwie wartości. Robi się to tak: figurkę z kości słoniowej lub metalu podaje się przez otwór w zasłonie. Chora oddaje spowrotem figurę przez zasłonę, oznaczony uprzednio na figurze miejsce, które ją boli.

Poza Persją, Turkiestan jest jedynym krajem, gdzie kobiety mogą uciekać z jednego harem do drugiego. Dzieje się to w bardzo ciekawy sposób. Kobieta zostaje jednocześnie poślubiona i rozwiedziona. Zostaje poślubiona jednemu haremowi, skąd po stu dniach może przenieść się do innego, o ile, oczywiście, ma świadectwo rozwodowe.

M. D.

Książki — to rozmowy z genialnymi ludźmi

N O W A

Wypożyczalnia książek

Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — beletrystyka KLASYCZNA i literatura szkolna oraz **DLA DZIECI!**
Czynna od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt.
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Czytelnicy pragnący jechać nad morze UWAGA!

Tylko cztery dni dzieli nas od zamknięcia sprzedaży biletów. Należy się spieszyć z zapisami. Pozostała ilość biletów jest b. mała.

Cena biletów III klasy — 20 zł. 50 gr.

Wzdłuż i wszerz Polski

— DELEGACJA „LES AMIS DE LA POLOGNE“ W POLSCE. W pierwszych dniach sierpnia rb. przybędzie do Polski delegacja Stowarzyszenia „Les amis de la Pologne“ z p. Rose Bailly, prezeską Stowarzyszenia na czele. Delegacja będzie w Warszawie i w Krakowie, gdzie weźmie udział w sypaniu kopca na Sowińcu, na którym złoży ziemię z pobojowisk francuskich, na których walczyły oddziały polskie pod Artois i pod Verdun, z kopalni, w których pracują górnicy polscy, oraz z grobu brata Marszałka, Bronisława Piłsudskiego w Paryżu.

Delegacja wiezie z sobą adres holdowniczy dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który na 400tu kartkach welinu zawiera podpisy członków Stowarzyszenia „Les amis de la Pologne“.

— PONURA STATYSTYKA. Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami podaje statystykę zwierząt i drobiu, które padły w czasie silnych upałów czerwcowych w Warszawie.

Wysoka temperatura i działanie słońca — z drugiej strony wzmógł ruch budowlany, zatrudniający konie przy wożeniu ciężkich wozów z cegłą i piaskiem sprawiły, że w przeciągu kilkunastu dni padło w Warszawie 37 koni.

Jest to liczba nienotowana oddawna. Ponadto padło wskutek porażenia słonecznego 17 wołów, 28 wieprzy, 1 koza i 1200 sztuk drobiu; wielka liczba zdechłych kur, gęsi i indyków. tłumaczy się tem, że właściciele drobiarstwa w halach targowych trzymali w czasie upałów drób bez wody i pożywienia po kilka dni, dusząc ptaki w ciasnych klatkach, a handlarze drobiu wieźli żywe ptactwo zgniecione po kilkadziesiąt sztuk w zwykłych workach.

Inspekcje Tow. Opieki nad Zwierzętami, które odbyły się w ciągu lipca, zwracały szczególną uwagę na konie pachciarzy i doróżkarzy. 5 koni okaleczonych i chorych opieczetowano, do lecznicy skierowano 6 koni, skonfiskowano też w halach i na placach targowych 100 ptaków śpiewających, karząc sprzedawców dorażnemi mandami karnemi za niedozwoloną sprzedaż.

Pomoc lecznicy weterynaryjnej przy Tow. Opieki nad Zwierzętami uratowała w ciągu ostatnich tygodni 11 koni i 29 psów, przeważnie podwózkowych, które wskutek przebywania na uwlezi na słońcu zdradzały wielkie podniecenie i były zagrożone wściekłością.

— SPADEK BEZROBOCIA. Liczba bezrobotnych według oficjalnych danych wynosiła w całym państwie w dniu 16 b. m. 333.193 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 14.559 osób.

— SAMOBÓJSTWO 11-LETNIEJ DZIEWCZYNI. Wpobliżu st. Siedlece, pod zdążający z Warszawy pociąg rzuciła się, w zamiarze samobójczym, 11-letnia Stanisława Radziemska, uceznica szkoły powszechnej, zam. z rodzicami na kolonii Limanowskiego. Przyczyną tragicznego kroku nieletniej samobójczyni były, podobno niesnaski rodzinne. Zmasakrowane zwłoki przewieziono do kostnicy w Siedlechach.

— SYGNAŁY OSTRZEGAWCZE NA RADJOSTACJI W TORUNIU. Od piątku zeszłego tygodnia, odbywają się przez cały tydzień w radiostacji pomorskiej, próby z oświetleniem ostrzegawczym dla samolotów. Próby trwają od zmierzchu aż do świtu. Wszystkich świateł będzie 5. Jeżeli próby dadzą efekt dodatni sygnały zostaną zainstalowane.

— STAN WÓD NA RZEKACH W LIPCU. W roku bieżącym wyjątkowo wcześniej przeszły śniegi z Tatr, pozatem w drugiej połowie czerwca nie było większych długotrwałych deszczów. Warunki te spowodowały, że z początkiem lipca na wszystkich rzekach kraju utrzymały się stany niskie. W drugiej połowie lipca obfite deszcze padały w północnej i wschodniej części kraju, na terenach płaskich, oraz w środkowych i dolnych biegach rzek. Z deszczów tych największe notowano dnia 15.VII — Grodno — 37 mm., Orany 22 mm., 18.VII — Grodno 22 mm., 19.VII — w Warszawie opad przekroczył 30 mm., 21.VII ulewny deszcz objął teren od Warszawy do Wilna, przekraczając 50 mm. Przybór wody na Wiśle wynosi po kilka centymetrów dziennie, podobnie na Bugu i Narwi; to samo w dorzeczu Prypeci, nieco więcej na Niemnie i Dźwinie.

Dotychczasowe opady poprawiły warunki żeglugi i zasilily znacznie wody gruntowe nie powodując narazie nigdzie wystąpienia rzek z brzegów.

— NA KASZUBACH JUŻ ŻNIWA. W części powiatu morskiego pod Wejherowem, oraz w powiecie kościerskim, jak również chojnickim rozpoczęły się żniwa, które obejmują narazie południową połac Kaszub. Na samem wybrzeżu żniwa rozpoczęła się nieprzedej jak za tydzień. Urodzaj wszędzie znakomity.

Komunalna Kasa Oszczędności

pow. lidzkiego w Lidzie

OGLASZA

KONKURS

na stanowisko dyrektora Kasy

Od kandydatów wymagane jest:

- 1) 3-letnia praktyka w Kasach Oszczędności, w związkach komunalnych Kas Oszczędności, bądź też praktyka bankowa;
- 2) wykształcenie fachowe dające gwarancję należytego opanowania przez wszystkich działów pracy K.K.O., (w zakresie co najmniej średniej szkoły handlowej, wzgl. ogólno-kształcącej);
- 3) odpowiednie referencje z prac poprzednich kandydata;
- 4) obywatelstwo polskie;
- 5) nieprzekroczony wiek 40 lat.

Stanowisko jest do objęcia z dniem 1-go względnie 15-go września 1935 r., po zatwierdzeniu kandydata przez Ministerstwo Skarbu, w myśl art. 10, ust. 2 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24.X. 1934 r. o komunalnych kasach oszczędności (Dz. U. Nr. 95, poz. 860).

Wysokość wynagrodzenia do omówienia z kandydatem.

Podania z życiorysem oraz z świadectwami w oryginałach wzgl. uwierzytelnionych odpisach należy składać na ręce Przewodniczącego Rady Komunalnej Kasy Oszczędności w Lidzie do dnia 20 sierpnia 1935 r. (adres: Lida — Wydział Powiatowy).

Lida, dnia 20.VII. 1935 r.

Przewodniczący Rady K. K. O.

(—) Dr. J. Czuszkiewicz

Starosta Powiatowy Lidzki.

KOREPETYCYJ, LEKCJI

w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w sauce i wyuki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 13.

Po dzikich polach Wileńszczyzny

Z 15 hektarowego gospodarstwa 100 zł. i 50 pudów żyta rocznie

Jechałem z Niemenczyzna do Mejszagoły spoczątku traktem, a potem wiejskimi drogami, na które trzeba było zboczyć spowodu opisanej już przeze mnie poprzednio „reperacji“ mostów. Poznałem całą mękę jazdy wiejskimi drogami. Tę mękę, którą przeżywa wieś gmin pobliskich Wilna, udając się z ciężkimi wozami do miasta.

Po paru godzinach zmęczony koń, pokryty potem, ledwo się włókł. Przystał waf. Furman, nie przyzwyczajony do takich warunków terenowych przezornie szedł obok wozu i w chwilach krytycznych podierał go ramieniem. A droga wyla się romantycznie jak wąż wśród łanów dojrzewającego zboża, kwitnącego lubinu, łąk i cichego poszumy cienistego lasu. To wbiegała figlarnie stromymi wązozami głębokich kolein na wysokie wzgórza do błękitu, to opadała wódł w soczystą zieleni z hałasem wyrw, głębokich rowów i twardych kamieni.

„Swoista“ piękność krajobrazu nie przemawiała do mojej wyobraźni. Widziałem przedewszystkiem historyczne podrygi wozu i, idąc obok, dusiłem w gardle chorobę morską.

Wieś przyjmuje ten stan rzeczy z melancholijną rezygnacją. Koleiny, piasek, wryte przez deszcze rowy — to jeszcze nie straszne. Można jechać. Ot w jesieni, gdy deszcz potrzyma z tydzień, bywa gorzej. Błoto uniemożliwia nieraz wyjazd z produktami na rynek do miasta. A wtedy właśnie potrzeba dobrego połączenia z miastem poprostu dużej wieśniaka. Ciężkie wozy, pełne taniej kartofli, wyczekują na transport. Nadchodzą terminy płatności podatków.

Wieś sama nigdy nie zreperuje drogi. Chyba, że pójdzie odrabiać szarwark. Koło jednej ze wsi za Mejszagołę złapałem chłopca i wskazując mu głęboki rów, biegnący częściowo w poprzek drogi, zapytałem:

— Czemu nie poprawicie tego kawałeczka drogi? Przecież to niedaleko od waszych chat. Rów ten jest głęboki. Sami możecie połamać koła swego wozu.

Gospodarz odpowiedział mi na to bez namysłu, tak jakby tę odpowiedź nosił już oddawna w sobie przygotowaną.

— Nie poprawim nigdy, choćby tu zaginąć mieli. To gminna droga. Niech sama poprawia. Płacimy na to podatki...

Poruszałem się w terenie powoli. Z szybkością stępa konia. Inaczej tu jechać nie można. Gdy pokonałem tasieciem ce złych dróg i dotarłem do wsi Plikiszki, utraciłem poczucie odległości. Zdało mi się, że od Wilna dzielą mnie setki kilometrów. W odległości 30—40 klm. od stolicy Wileńszczyzny — zdala od szosy.

PRZYROST NATURALNY GOSPODARSTW ROLNYCH

Wieś Plikiszki nie posiada nic szczególnie ciekawego. Podobna jest do wielu wsi gminy mejszagołskiej, rzeszańskiej, podbrodzkiej i innych. Nie jest zbyt biedna, lecz większość jej mieszkańców przypomina sobie smak cukru dwa razy do roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Większa część jej przyrostu naturalnego — dzieci w wieku szkolnym — nie była w Wilnie, nie widziała kolei i auta.

Najbogatszym gospodarzem we wsi Plikiszki jest Zygmunt Sztura, potomek w prostej linii, jak legenda głosi, założycieli tej wsi.

Kiedyś we wsi siedziało pięciu Szturów, przybyłych z lidzkiego. Posiadali 120 ha. Dziś we wsi jest ponad 30 gospodarstw, które mają te same 120 ha. Prawie co roku powiększa się ilość gospodarstw we wsi. Jest to normalna konsekwencja przyrostu naturalnego. Wieś ubożeje. Im więcej we wsi nowego rekruta, tem szybsze tempo jej ubożenia.

Synowie zawsze dzielą ojcowiznę między sobą. Rozdrabiają coraz bardziej ojcowiznę. Naprzykład w sąsiedniej gminie podbrzeskiej w roku 1930 było 2373 gospodarstw rolnych, w roku zaś 1934 ilość ta wzrosła o 162 gospodarstwa do 2535. Stanowi to 7 proc. w ciągu 4 lat — a 1,7 proc. w ciągu roku. Jeżeli przyjmujemy ten procent przyrostu gospodarstw rolnych za stały przynajmniej na 40 lat w przyszłość, to musimy stąd wynioskować, że w gminie podbrzeskiej w roku 1975 będzie ponad 4,000 gospodarstw. Wieś bez względu nawet na ewentualną kolosalną poprawę koniunktury dla rolnictwa, zubożeje o 70 procent. To są nieubłagane konsekwencje przyrostu naturalnego na wsi i podziału gospodarstw między sukcesorami. Przyrost zaś naturalny naszej wsi jest duży.

„NAJZAMOŃNIEJSZY“ GOSPODARZ.

Zygmunt Sztura jest obecnie najbogatszym gospodarzem we wsi Plikiszki. Posiada 15 ha ziemi, duży dom na dwa końce, stodołę, chlew, stajnię i wszystkie narzędzia rolnicze, potrzebne do uprawy 15 ha ziemi. Jeden z końców domu mieszkalnego ma dwa pokoje i podłogę. To już na wsi wileńskiej jest nieomylna

oznaka minionej lub obecnej zamożności. Sztura jest młody i energiczny, kawaler i sierota — samotny jak palec.

Niejeden gospodarz we wsi zazdrości Szturze majątku. 15 ha to spory kawałek ziemi jak na stosunki wiejskie na Wileńszczyźnie. Z 15 ha może wyżyć dość duża rodzina, a przy dobrej uprawie ziemi można mieć z tego dobry kawałek chleba z masłem. Czy dzisiaj? zobaczymy.

Gdyby Sztura gospodarzył na 15 ha na Pomorzu, to prawdopodobnie byłby „panem całą gębą“. Posiadałby nie tylko dobre ubranie ale i parę koni, oraz kilka krów. A 15 ha w Danji, w Niemczech...

Sztura jednak mieszka na Wileńszczyźnie w gminie mejszagołskiej i niestety, jest samotny. Nie ma żony, braci i dzieci, którzyby pracowali na tych 15 ha bez płatnie tylko za wyżywienie i kiepskie ubranie. I dlatego Sztura mieszka we własnym domu kątem, a z 15 ha wraz z zabudowaniami i martwym inwentarzem ma 100 złotych w gotówce i 50 pudów żyta rocznie.

Sztura oddał całą swoją ziemię z zabudowaniami w dzierżawę na trzy lata. Zdecydował się na to po dłuższym wahanii, lecz nie miał innego wyboru.

— Nie stać mnie na wynajęcie robotnika, a sam nie dałby rady.

Wartość majątku Sztury wynosi do 6 tysięcy złotych, licząc skromnie — kryzysowo. Gdyby Sztura spieniężył swoje 15 ha z zabudowaniami i złożył gotówkę do banku, miałby, licząc po 9 i pół procentnie, 570 złotych rocznie t.j. do 50 złotych miesięcznie.

— O! mógłbym z tego weale dobrze żyć na wsi — powiedział, gdy mu przedstawiłem tę kalkulację. — A za te marne 100 złotych i 50 pudów żyta rocznie to trudno i dychać. Jakby nie miał człowieka.

LOS DZIERŻAWCY 15 HA.

Dzierżawcą Sztury jest rolnik, z jakiejś niezbyt odległej wsi, w której posiada na wspólnie z braćmi 15 ha. Na niego przypada więc 5 ha. Uważa tę ilość hektarów za bardzo niewystarczającą dla rodziny i dlatego tłucze się już od wielu lat po obcych gruntach. Pozatem dzierżawił ośrodek jakiegoś majątku o ob-

Zjazd Legionistów w Krakowie

Zjazd Legionistów, pierwszy po zgonie Marszałka, odbędzie się w tym roku w Krakowie i stanie się hołdem Jego żelaznej gwardji, złożonej z pierwszych Jego żołnierzy w bojach o Wolność Polski.

W Zjeździe uczestniczą tylko legionści (bez rodzin).

Uroczystości Zjazdowe trwać będą przez 5 i 6 sierpnia r.b. i rozpoczną się 5 sierpnia o godz. 19.30 zbiórką w historycznych „Oleandrach“, poczem ruszy pochód legionistów, ustawionych w dług dawnych formacji pułkowych, wraz ze sztandarami oraz urnami z ziemią z pobożowisk legionowych, na Wawel, gdzie o godz. 9-ej odbędzie się na dziedzińcu zamkowym msza polowa, po której nastąpi oddanie hołdu zwłokom Marszałka w Krypcie Królewskiej. Następnie udadzą się legionści w tym samym porządku na Sowiniec — celem złożenia urn z ziemią i sypania kopca.

Legioniści Okręgu Wileńskiego wyjadą specjalnym (nadzwyczajnym) pociągiem.

Legioniści pracownicy instytucji państwowych, otrzymają na prośbę urlop — na czas uroczystości zjazdowych, z uwzględnieniem czasu na przejazd.

Wszelkich szczegółowych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia na Zjazd Zarząd Okręgowy Wilno, ul. Dominikańska Nr. 8 od godz. 18—20 codziennie; dla Oddziałów zamiejscowych — telefonicznie — viceprezes mjr. Eug. Kozłowski — Dyrekcja Poczty i Telegrafów Wilno w godzinach od 8-ej do 11-ej

szarze 150 ha. Kryzys zmusił go do zaciśnięcia pasa. Znalazł 15 ha i był początkowo zadowolony.

Pracuje sam z żoną i dzieckiem, które dogląda świń i bydła. W wyjątkowych wypadkach bierze robotnika.

„Pracuje“ — to słabe określenie dla tego trudu, który wkłada dzierżawca w ziemię Sztury. Ze świtem rozpoczyna pracę w polu, nie więcej niż godzinę poświęca na obiad, z zachodem słońca wpada do domu, by zjeść kolację i zno wu idzie na całą noc w pole do koni.

Żona jego haruje od świtu do nocy bez przerwy, jak maszyna — bez wypoczynku. Niema w tym opisie żadnej prę sady.

Praca dzierżawców ziemi Sztury ma w sobie coś z dobrowolnej, rozpaczliwej samoudręki. Ludzie ci jednak walczą tylko o kawałek chleba, który im zaczyna wymykać się z rąk.

Uplęta ostatni rok dzierżawy i dzierżawca dochodzi coraz bardziej do przekonania, że 15 ha, z których trzeba wypłacić 100 złotych w gotówce i 50 pudów żyta oraz opłacić podatki państwowe, samorządowe i inne, nie wyżywia jego rodziny mimo nadludzkich wysiłków w pracy.

— Daję do mięsa, niema gdzie sprzedać mleka, zboża i kartofli — mówiła żona dzierżawcy — za mleko płacą 7 groszy za litr, zboże w Mejszagołe bywa bardzo tanie. W ubiegłym roku pewnego razu dawali po 90 groszy za pud. Z czegoż tu zapłacić dzierżawę i podatki. Sobie na życie nie wystarcza.

— Cóż będziecie teraz robili?

— Nie wiemy. Doprawdy nie wiemy. I co ciekawe, że Sztura również nie wie, co będzie robił bez dzierżawy.

NIESZCZĘŚCIE W SZCZĘŚCIU

Przykład Sztury i dzierżawcy nie jest dla wsi Plikiszki charakterystyczny. Inni gospodarze uprawiają sami swoją ziemię i jakoś żyją. Przykład ten jednak pomaga w ustaleniu normy dochodowości gospodarstwa rolnego na tym obszarze. Widać, że z 15 ha rocznie rolnik własną pracą nie może wydobyc ponad wydatki normalne nawet 200 złotych bez narażenia budżetu na groźbę katastrofy. A obawa strat w gospodarstwie wiejskim przychodzi nagle, niespodziewanie i nieraz w sposób paradoksalny.

W początkach lipca naprzykład gospodarze, którzy posiadali zapasy żyta stanęli wobec przedwczesnej niżki cen na rynku miejscowym.

Oto w gminie zaczęto reperować drogę powiatową, wydają biednej ludności mąkę, za którą trzeba odpracowywać pewną ilość dni na robotach drogowych. Akcja ta bardzo pożyteczna ze względu na biedną ludność gminy wprowadza zamęt na miejscowe rynki zboża. Nastąpił niespodziewany spadek cen żyta. I co charakterystyczne, że mąka, wydawana biednej ludności, była zakupywana w swoim czasie w postaci ziarna w celu utrzymania cen żyta na odpowiednim poziomie.

Wszystkie te fakty sugerują wrażenie, że gospodarka wsi naszej na tym obszarze znajduje się w błędnym kole.

A nie odjechałem jeszcze zbyt daleko od Wilna.

Włod.

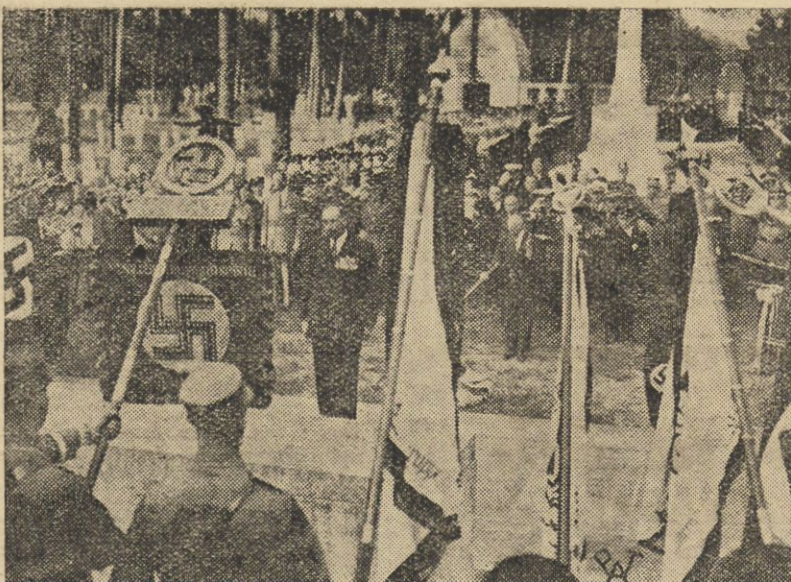
CHORE PŁUCA osłabiają organizm

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków, aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmocnione i wykorzystane.

Zioła Magistra Wolskiego „Pulmosa“, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, stosują się przy kaszlu, zaflegmieniu, potach i stanach podgorączkowych, przynoszą ulgę.

Zioła ze znak. ochr. „PULMOSA“ do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. WOLSKI, Warszawa, Złota 14 m. 1.

Dawni wrogowie



W Berlinie bawiła ostatnio delegacja b. kombatanów angielskich, przedstawiciele t. zw. Legionu Brytyjskiego, która spotkała się w stolicy Rzeszy z serdecznym i gorącym przyjęciem. — Na zdjęciu — kierownik delegacji b. kombatanów angielskich składa wieniec na grobie żołnierzy angielskich, zmarłych w niewoli niemieckiej.

KURJER SPORTOWY

Przed wyprawą na północ

Świat sportowy całej Polski czeka z niecierpliwością na wynik Trójmecz Bałtyckiego, który się odbędzie 1 i 2 sierpnia w Tallinie.

Będzie to już 6 mecz reprezentacyjny lekkoatletycznych Polski, Łotwy i Estonji. Warto więc przypomnieć pokrótce historję bojęw o hegemonję sportu lekkoatletycznego na północy Europy.

Pierwszy trójmecz odbył się w Warszawie w roku 1927. Wówczas to załponował Dimza, doskonały lekkoatleta Łotwy. Zwyciężyła Polska, mając 142 pkt. przed Łotwą — 96 pkt. i Estonją 95 pkt. W roku następnym walczone w Rydze, w czasie ulewnego deszczu i na fatalnem boisku. Zwyciężyła niespodziewanie Łotwa różnicą 2 pkt. przed Polską i Estonją, która nie odegrała poważniejszej roli.

W roku 1929 trójmecz nie doszedł do skutku, a w roku 1930 w Tallinie Polska zdobywa pierwsze miejsce przed Estonją, mając równą z nią ilość punktów (po 119), ale więcej pierwszych miejsc.

Rok 1931 ściąga zawodników trzech walczących państw do Wilna. W pamiętnym meczu zwyciężyła Polska. Szala zwycięstwa przechyliła na została w sztafecie, w której biegł Sidorowicz. W dwóch następnych latach trójmecz nie dochodzi do skutku. Powodów było sporo, a najważniejszy — kryzys.

Dopiero w roku ubiegłym doszło do powtórnego nawiązania stosunków sportowych między Polską, Łotwą i Estonją. Walczono w Rydze, a Polska odniosła czwarte zwycięstwo, przyczem Estonja, zajmując drugie miejsce, pokonała Łotwę o 57 punktów, co jest wyraźnym dowodem upadku lekkiej atletyki na Łotwie, a wzrostu formy zawodników estońskich.

Będąc w przededniu 6 Trójmecz Bałtyckiego warto pomówić o szansach naszych reprezentantów. Polska jedzie w najsilniejszym składzie. Przegrana w Tallinie jest równoznaczna z kompromitacją, a minimalna wygrana też nie jest satysfakcją. W Tallinie Polska powinna wygrać przynajmniej różnicą 20 pkt., a wygrać z Estonją będzie w tym roku bardzo trudno. Małe to państewko postawiło za punkt ambicji, żeby przynajmniej raz w dziejach „Trójmeczów“ pokonać Polaków, żeby zdobyć pierwsze miejsce. Zawodników Estonji trenuje znany w Polsce specjalista lekkiej atletyki, K. umberg. Odgryza się on, że w tym roku „chłopey“ jego pokażą, co umieją.

Nie trzeba zapominać, że tegoroczny mecz, to ostatnie spotkanie asów trzech państw, przed wyjazdem do Berlina na Igrzyska Olimpijskie, że od dłuższ. już czasu trwa gorączkowa praca przygotowawcza. Nie ulega więc wątpliwości, że zawody stać będą na wysokim poziomie.

Przejdźmy teraz do poszczególnych konkurencji:

W biegu na 100 mtr. Tešiorowski i Trojanowski powinni odegrać bardzo poważną rolę, ale o zwycięstwie trudno mówić. Zawodnicy nasi są chociaż w dobrej formie, to jednak bezmyślnie się z możliwością zwycięstwa Samsona (E).

Bieg na 200 mtr. powinien przynieść nam zwycięstwo. Biniakowski zapewne powtórzy zwycięstwo z poprzedniego roku, a Trojanowski może przyjść jako trzeci za Thomsonem (E), zwyciężając Kivisa (L), co będzie sukcesem Trojanowskiego.

1500 i 800 mtr. to dwie konkurencje, które dadzą nam dwa pierwsze miejsca. Kucharski nie będzie miał groźnych przeciwników. Co zaś do drugiego miejsca, to jeżeli Maszewski zrobi na 800 mtr. koło 1 min. 57 sek., to wystarczy to do pokonania Stafela (E), który biega powyżej 1 min. 58 sek. Co do drugiego miejsca na 1500 m. to zależy to od taktyki Orłowskiego. Warto pamiętać, że Estończyk Prem robi na 1500 mtr. 4 min. 04. Poziom jest więc wyrównany.

W biegu na 400 mtr. Biniakowski, będąc jednym z filarów reprezentacji, niewątpliwie pokona Estończyka Ratusa i Łotysza Kusztisa, którzy będą bardzo groźnymi przeciwnikami drugiego naszego reprezentanta Koźlickiego.

W biegach długich Estończycy nie mają dobrych biegaczy, raczej Łotysze mogą reflektować na zajęcie trzeciego i czwartego miejsca za Noją i Fialką. Na dobry porządek Polacy powinni wygrać 10 tysięcy metrów przewagą przynajmniej jednego koła.

W rzutach dyskiem stracimy sporo punktów. Heljasz i Siedlecki nie potrafią dać rady Rozenbergowi, który ma za sobą wynik 48 mtr.

a Widing rzuca przecież stale ponad 44 mtr., co u nas należy do rzadkości.

W pchnięciu kulą może zwyciężyć Tilgner, który nareszcie wyleczył kolano. Przeciwnikami Tilgnera i Heljasza będą Widing Suuk, Dimza i jeszcze któryś z Łotyszów. W każdym razie, jeżeli nie będzie deszczu, to 15 mtr. powinno być grubo przekroczone.

W oszczepie faworytem będzie zapewne Estończyk Sule, który w roku ubiegłym rzucił 73 mt. — był to wynik już nietylko europejski, ale poprostu „amerykański“ Jurgis (L) rzucił również koło 70 mt., wówczas gdy Lokajski i Turczyk nie potrafili zapewne przekroczyć 62 mt.

Słabo przedstawia się sytuacja Polski w skokach w dal i wwyż. Estonja posiada pierwszorzędných skoczków: Küttis skacze w dal 7 mtr. 30 cm., a Schmidt i Kuuse przekroczyli w tym roku ponownie 193 cm. A jednak Pławczyk raz już pokonał młodego studenta uniwersytetu w Tatrach Kuusego, który jest znanym zawodnikiem w Europie. Skok wwyż — to loterja.

Inaczej zupełnie wyglądać będziemy w skoku o tyczce. Sznajder i Marończyk będą klasą sami dla siebie, oczywiście jeżeli skakać będą ponad 380 mt. Wysokość ta jest granicą możliwości Ermanena (E). Jeżeli będzie dobra pogoda i dobrze przygotowana bieżnia i sama

skrzynia do tyki, to kto wie, czy nie padnie w tym roku po raz drugi rekord Polski, czy nie zostanie przekroczona wysokość 4 mt.

Oczywiście, że zwycięstwo w meczu uzależnione jest ściśle od wyników w sztafetach. Trzeba liczyć się z tem, że Polska wygra w pierwszym rzędzie sztafetę 4x400 mtr., gdzie są przecież tacy biegacze jak: Kucharski i Biniakowski. W sztafecie 4x100 mtr. będzie bardzo ciekawa walka, bo Estonji rekord wynosi 44 sek. Zależy wszystko od zmian pałeczek.

Polski Związek Lekkoatletyczny postanowił na ostatniem zebraniu, że zawodnicy wyznaczeni do sztafet przyjadą specjalnie do Wilna na dzień przed wyjazdem z Polski i tu u nas odbędą trening pod okiem Cejzika. W poniedziałek rano przyjadą więc do Wilna: Biniakowski, Trojanowski, Koźlicki, Tešiorowski i Śliwak (Kucharski nie przyjedzie wcześniej, bo bezpośrednio uda się ze Stokholmu do Tallina).

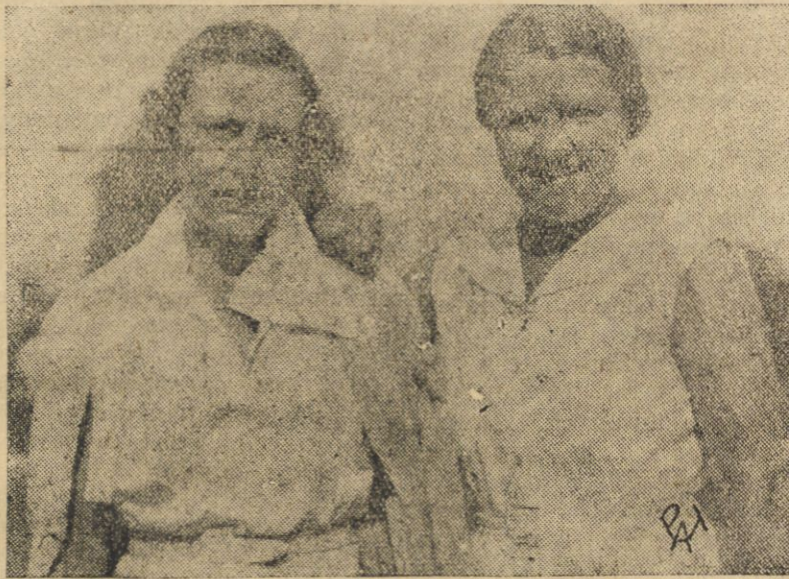
W punktacji ogólnej w 6 Trójmecz Bałtyckim wygrać powinna Polska przed Estonją i Łotwą.

Reprezentacja Polski we wtorek rano 30-go lipca będzie w Wilnie. Z Wilna pojadą wszyscy lekkoatleci wprost do Tallina. Do reprezentacji Polski w Wilnie dołączy się red. J. Niciecki, który pojedzie w charakterze naszego sprawozdawcy.

Punktacja meczu jest następująca: 1 miejsce — 6 pkt., 2 miejsce — 5 pkt. i t. d. aż do 6 miejsca, które daje 1 pkt. W sztafetach zaś punktacja jest podwójna, to znaczy za pierwsze miejsce daje się 12 pkt., za drugie 10, a za trzecie 8 pkt.

Charakterystyczne jest, że mecz odbędzie się w dni powszednie. W państwach bowiem nadmorskich w święta miasta wyludniają się, wszyscy wyjeżdżają do pobliskich, słicznie urządzonych miejscowości kuracyjnych. J. N.

Jędrzejowska na mistrzostwach Walji



Jędrzejowska utrzymała swój tytuł mistrzyni Walji, pokonawszy Angielkę Noel

To straszne zło konieczne trzeba naprawić

Przed kilku dniami mieszkańcy nad Naroczańscy byli świadkami wstrząsającego wypadku. Utonęło czworo młodych ludzi. Wiadomość o katastrofie rozeszła się lotem błyskawicy po całej Polsce.

Na samą myśl o śmierci młodych ludzi podnosi się uczucie buntu, bunt ten jest tem większy, że nieszczęśliwe wypadki podczas uprawiania sportu kajakowego powtarzają się coraz częściej i nikt nie usiłuje temu zapobiec w sposób stanowczy. Nikt nie chce poprostu stanąć w obronie młodego życia, które nie zna przeszkód, które przerachowuje się z możliwościami. Młodzi rwą się do wysiłków fizycznych, lekceważąc to, co dla ludzi starszych powinno jednak wydawać się nieraz niebezpiecznym.

I dlatego w dużej mierze za wypadki na wodach odpowiedzialność ponosi ogół starszego społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie władze administracyjne i sportowo-turystyczne.

Wystarczy przecież powiedzieć, że na Narocy brak jest jakiegokolwiek asekuracji, brak porządnej motorówki, która powinna od czasu do czasu przejeżdżać po jeziorze i pilnować turystów.

Na jeziorze Narocz brak pogotowia ratunkowego. Nikt o tych rzeczach nie po myślał dotychczas, a te motorówki, które istnieją wpisane do ksiąg inwentaryzowanych tych czy innych organizacji, są jedynie do dyspozycji wybranych panów prezesów i gości honorowych. Poza tem motorówki te mało nadają się do służby bezpieczeństwa.

Istnieją schroniska, są żagłówki, są nawet nad brzegiem korty tenisowe, ale niema opieki. Kajakami jeździć w Polsce może każdy. Umie pływać, czy nie, siada do kajaka i jedzie, aż przewróci się, aż pójdzie na dno.

Jeżeli władze administracyjne wymagają składania egzaminów przy wykupowaniu numerów rowerowych, to dlaczego nie jest w Polsce unormowana jakaś życiową ustawą, komunikacja wodna? Piszę się o tych rzeczach od kilku lat i jak grochem wali się o ścianę, a kroniki

wypadków przynoszą coraz nowe rejestry ofiar.

Ktoś musi za te rzeczy odpowiadać! Trudno oczywiście winić tego, który lek komyślnością swoją przypłacił życiem. Rozumiemy, że mogą wszędzie być wypadki, ale wypadek nie jest równy wypadkowi. Są to przecież fakty stale powtarzające się. **Plaga Wileńszczyzny są katastrofy kajakowe.**

Nikt przecież nie sprawdza, czy osoba siadająca do kajaka umie pływać czy nie, a są często tacy, którzy na własną odpowiedzialność zabierają do łodzi anal fabetów sportu pływackiego. Konsekwencje tej odpowiedzialności są fatalne.

Przed napisaniem tego artykułu zwróciłem się do biura Zw. Prop. Tur. Wilna i Wileńszczyzny z zapytaniem, czy Związek zamierza wystąpić z jakąś konkretną propozycją, czy też przejdzie nad smutnymi wypadkami do porządku dziennego. Usłyszałem odpowiedź następującą: „Niech pan napisze artykuł, a wówczas my zaczniemy interwenjować w starostwie powiatowym, wówczas związek międ będzie konkretne dane, podstawy do wystąpienia oficjalnego do władz administracyjnych“.

A więc to mała podstawa: 4 zgłosze młode życia?

Wiem, że podniesie się krzyk sportowców, ale twierdzą stanowczo, że **najwyższy już czas, żeby zabroniono jeździć kajakami po Narocy.** Niech straci na tem popularności turystyki, ale przynajmniej nie będziemy mieli nieszczęśliwych wypadków. Można najlepiej pływać, a nie poradzić z żywiołem. Narocz to przecież jak morze. Nigdy nie można przewidzieć kiedy będzie burza, kiedy zagrozi niebezpieczeństwo.

Sport kajakowy jest bardzo zdrowy i przyjemny, a ponadto jest sportem bardzo tanim, a więc z każdym dniem staje się coraz popularniejszy i dlatego właśnie trzeba odrazu wziąć się do rzeczy i wydać i unormować prawa korzystania z kajaków.

Ze wstydem trzeba przyznać, że **podobna sytuacja jest w Trokach:** brak od-

powiedniej motorówki. A przecież w Trokach gromadzi się rok rocznie moc młodzieży, przyjeżdżającej z całej Polski.

Motorówka będzie asekuracją. Będzie można przynajmniej pośpieszyć z pomocą tonącym. Ogromną rolę do spełnienia ma tutaj policja. **Warto pomyśleć również o organizow. kursów ratunkowych.** Nieszczęście jednak leży w tem, że na kursy nikt nie chce chodzić, że społeczeństwo nie docenia znaczenia tych kursów. Ośrodek WF od kilku lat reklamuje bezpłatne kursy pływackie, które nie cieszą jednak należytem powodzeniem.

Jesteśmy głęboko przekonani, że te mattem tym zainteresują się odpowiednie czynniki i że raz nareszcie zostaną przedsięwzięte środki, które zmniejszą ilość nieszczęśliwych wypadków.

Starsi powinni ostrzegać młodszych. Życie młodego człowieka należy bowiem nietylko do niego samego, ale jest własnością całego społeczeństwa.

J. Niciecki.

XVI ETAP TOUR DE FRANCE.

XVI Etap Tour de France z Luchon do Pau (194 km.) wygrał Morelli w czasie 7:12:22.

W klasyfikacji ogólnej na czele znajduje się w dalszym ciągu Belg Romain Maes w czasie 105:45:42 przed Włochem Morellem—105:57:29 i Belgiem Verwaecke — 106:03:49.

Pierwszy Francuz Speicher znajduje się dopiero na piątym miejscu.

PIERWSZY STARKT JAPOŃSKICH LEKKOATLETÓW W EUROPIE.

Pierwszy start japońskich lekkoatletów po przyjeździe do Europy nastąpił w Helsingforsie na wieczorne lekkoatletycznym. Wyniki zawodów były następujące: 100 mtr. 1) Yasawa (Japonja) 11,4; 200 mtr. 1) Yasawa 23,1; 400 mtr. 1) Larra (Finlandja) 53,7; 800 mtr. 1) Teileri (Finlandja) 1:56,6; 3000 mtr. 1) Toivonen (Finlandja) 8:59,9; 110 mtr. przez płotki 1) Smarakami (Japonja) 16; skok w dal 1) Harada (Japonja) 666; trójskok 1) Oshima (Japonja) 14,41; 2) Tajima (Japonja) 14,30; skok o tyczce 1) Nishida (Japonja) 410; rzut dyskiem 1) Kotkas (Finlandja) 43,99; rzut oszczepem 1) Sipalla (Finlandja) 68,08. sztafeta 4x100 mtr. 1) Japonja 45,3; 2) Finlandja 45,7.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

„PAŁAC i RUDERA“

Hasła odbudowy rynku wewnętrznego i powiększenia pojemności konsumpcyjnej kraju zdobyły już sobie prawo obywatelstwa i coraz energiczniej domagają się należnego im stanowiska wśród naczelnych zagadnień naszego życia gospodarczego. Hasła te obok niewątpliwie wielkich korzyści, jakie zapowiadają, wnoszą pewne niebezpieczeństwo, którego uniknąć musimy za cenę skutków, jakim raz już ulegliśmy na progu ogólnonoświatowego kryzysu gospodarczego i trudności eksportowych. Jedną z wielkich naszych wad narodowych jest t. zw. „słomiany ogień“ zapału, energii i przed siębiorczości, który jednak nie podsycał systematycznie, głośno szybko, zostawiając przykry osad nieziszczonych nadziei i zniechęcenie.

Minęło szesnaście lat gorączkowej pracy nad rozbudową armii, machiny administracyjnej, przemysłu, handlu, na drodze naszego rozwoju piętrzyły się raz porażki, wreszcie pomyslna konjunktura uśmiechała się życzliwie, pozwoliła rozprostować zgarbione pracą barki i spojrzeć wstecz, za siebie. Zarówno my sami jak i obcy ocenili dorobek pierwszego dziesięciolecia, jako wyraz niezwykłego wysiłku woli, pracy i miłości ojczyzny. Z niczego staliśmy się potężnym państwem. Nastąpiła krótka chwila refleksji i pędzące wartko życie porwało nas dalej ze sobą.

W dalszym ciągu budowaliśmy, organizowaliśmy i upiększaliśmy nasz pałac zewnątrz, cyfry handlu zagranicznego, obrotu pieniężnego i produkcji przemysłowej rosły w oczach, pęczniały i napełniały nas poczuciem siły.

Nawet tak daleko zwykle pozostające w tyle rolnictwo wzięło udział w ogólnym wyścigu intensyfikacji. Wszystko szło znakomicie, póki sytuacja ogólna światowa była pomyslna. Przyszedł rok 1930, 1931 i nagle zahamowane w swym pędzie życie gospodarcze zaczęło się kruzyć i łamać. Gdy w roku 1929 wartość eksportu polskiego wyrażała się cyfrą 2 miliardów 813 mil. zł., to w r. 1933 spadła już do 960 milionów, t. j. prawie trzy krotnie. Spożycie niektórych artykułów na jednego mieszkańca w kg. np. węgla spadło w tym samym czasie z 1.041,9 do 577,1 (1932 r.), surowca żelaznego z 22,6 do 6,8, nawozów sztucznych z 33,3 do 4,1 i t. d. a jednocześnie liczba 185.000 bezrobotnych w 1929 r. wzrasta w r. 1933 do 343.000 (i to tylko bezrobotnych zarejestrowanych). Nastąpiła depresja zarówno materialna jak i duchowa, sło-

wo „kryzys“ odmieniane na wszystkie przypadki stało się codzienną nutą naszego życia. Pod wpływem tej depresji zaczęliśmy szukać dróg wyjścia z błędnego koła trudności gospodarczych, a nie mogąc należycie rozwinąć ekspansji na zewnątrz, zwróciliśmy się do rynku wewnętrznego i przygotowujemy się do generalnego szturm na tę zapomnianą placówkę.

Możliwości w tym kierunku są istotnie ogromne i dotąd w przeważnej części niewyżytkowane. Ze zdumieniem dokonujemy codziennie niemal odkryć rzeczy bliskich, codziennych, a dotychczas zupełnie nieznanymi: że spożycie zbóż chlebowych na głowę ludności w woj. wschodnich wynosi dziennie około 350 gr., że spożycie cukru dawno już przekroczyło granice minimum, że nafta jest luksusem nawet jako środek oświetleniowy itd. itd. Stąd wniosek, że mamy do czynienia z olbrzymią i niewypełnioną pojemnością rynku lokalnego, na którym umieszczone mogą być artykuły rolnicze, a w pierwszym rzędzie przemysłowe, obecnie z trudem wypychane zagranicę. Właściwie mogłyby być ulokowane, gdyby nie chroniczny brak gotówki, odczuwany przez masy rolnicze i zmuszający do rzucania na rynek ziemiopłodów nawet kosztem spożycia i za najniższe ceny.

Jest to paradoks ekonomiczny, do którego przyzwyczała nas już rzeczywistość, że ilość sprzedawanych w gospodarstwie produktów nie jest wyrazem nadwyżek produkcyjnych, lecz wskaźnikiem trudności finansowych sprzedawcy. Chcąc mu przywrócić siłę nabywczą łączymy do uregulowania rynków rolniczych przez interwencję państwa, doci-

skamy „nożyce cen“, popieramy rozwój drobnego, samodzielnego rolnictwa i handel rolniczy, a w dalszej kolejności stawiamy zagadnienia urbanizacji kraju, powiększenia i polepszenia sieci komunikacyjnej i t. d. Cóż jednak wiemy o rynku wewnętrznym poza to że jest pojemny — w jakim stopniu i na jakie artykuły?

O ile badaniem rynków zagranicznych zajmują się powołane w tym celu instytucje, a w pierwszym rzędzie nasze placówki handlowe zagranicą, to rynek wewnętrzny pozostaje dotąd niewiadomą literą zagadek, domysłów, przypuszczeń i niepewności. Jeśli chodzi o ośrodki miejskie, to mamy przynajmniej możliwość opracowania surowego materiału, dotyczącego ich konsumpcji. Opracowanie to zresztą nie jest bynajmniej łatwe, czego dowodem mogą być prowadzone z pomocą ścisłej analizy naukowej badania Wilna jako rynku zbytu mleka i ziemiopłodów, jakie uka zały się niedawno w druku*), a których autorzy podkreślają orientacyjne tylko znaczenie swych rozważań i traktują je, jako próbę uchwycenia metody, która pozwoliła przyszedłemu badaczowi przystąpić do zupełnie już pewnej oceny struktury lokalnych rynków zbytu.

Podkreśliłoby tutaj dwie prace z dziedziny badań nad rynkiem wewnętrznym. Obie odnoszą się do najmniej czynnego ośrodka gospodarczego, jakim jest Wilno w skali państwowej, w porównaniu np. z Zagłębiem węglowym, okręgi przemysłowemu i silnie zurbanizowa-

*) B. Kremer inż. rol. „Zaopatrzenie m. Wilna w mleko“, Wilno 1935. S. Perzanowski inż. rol. „Wilno jako rynek zbytu ziemiopłodów“, Wilno 1935.

Muzyka, odczyt, nowiny, radio — radością rodziny

Znaczna obniżka taryf poczty lotniczej

Ministerstwo poczt i telegrafów obniża znacznie z dniem 1 sierpnia r. opłaty za przewóz poczty lotniczej. Opłaty za przewóz lotniczy przesyłek listowych w obrocie wewnętrznym i z Wł. m. Gdańskiem obniżone zostaną od 50 do 70 proc., ponadto zaś znizowana zostanie znacznie opłata za przewóz paczek lotniczych w obrocie wewnętrznym i zagranicznym na liniach obsługiwanych przez PLL „Lot“.

Od dnia 1 sierpnia r. dopłata za przewóz lotniczy listu wagi do 20 gramów, kartki pocztowej lub przekazu pocztowego w obrocie wewnętrznym wynosić będzie groszy 5 (zamiast jak dotychczas gr. 10); dopłata za list od 20 do 100 gram. — 10 groszy (zamiast 30 groszy), od 100

do 250 gramów — 20 groszy (80 gr.), od 250 do 500 gramów — 40 groszy (zamiast 1.50), od 500 do 1000 gramów — 80 gr. (3 zł.), za każde dalsze 500 gramów — 40 groszy (1.50 zł.).

Dopłata za przewóz paczek lotniczych w Polsce wynosić będzie 30 groszy, zamiast dotychczasowych 75 groszy za 1 kg.

Obniżka dopłaty za przewóz lotniczy paczek w obrocie zagranicznym będzie również znaczna. Tak np. dopłata za przewóz paczki o wadze 1 kg. do Berlina wynosi z Poznania 50 gr. (zamiast 75 gr.) z innych lotnisk 80 gr. (zamiast 1.25 zł.). Również obniżone będą dopłaty za przewóz lotniczy paczek do Łotwy, Estonii, Rumunii, Bułgarii i Grecji.

na zachodnią i południową część kraju. Nie spotykamy natomiast tego rodzaju badań w odniesieniu do wyliczonych wyżej terenów, nie mówiąc już o zupełnie niemal niezbadanych możliwościach terenów wiejskich.

Jeśli, jak pisze radca dr. T. Nieduszyński w swym dziełku „O działalności gospodarczej Urzędów Zagranicznych“ (Warszawa 1933). „Ogółem zatem niespełna 200 zagranicznych „punktów“ handlowo informacyjnych, co jest oczywiście stanowczo zamało jak na sieć, mającą „oczkami“ swemi pokrywać całą kulę ziemską, a przynajmniej **całokształt terenów podatnych dla naszej ekspansji gospodarczej**“ (podkreślenie moje — E. M.), to wydaje nam się że jeszcze bliższym, bardziej podatnym i wymagającym tej ekspansji gospodarczej jest teren wewnątrz-krajowy, a szczególnie wschodnią jego część. Jeśli chcemy oprowadzić go gospodarczo, przynajmniej w tym stopniu co rynki zagraniczne, musimy plan przyszłej ekspansji oprzeć co najmniej na równie ścisłych i pewnych obliczeniach terenu na którym będzie ona się rozwijać.

Gdy za kilka już lat dokonamy porażki zamknięcia bilansu dziesięcioletniego naszej pracy, główną pozycją jego po stronie dodatniej powinna być odbudowa wnętrza gmachu, którego mury wzniesiliśmy w pierwszym dziesięcioleciu, z tem zastrzeżeniem, że wspaniały i solidny jego wygląd zewnętrzny, musi zupełnie ściśle harmonizować z równie solidnym i celowym urządzeniem wewnętrznym.

Wznosząc gmach naszej państwowości myśleliśmy przede wszystkim o jego potężnej strukturze, która mogła oprzeć się wszelkim burzom dziejowym. Ozdabialiśmy go z całym zapałem, chcąc dorównać pałacom obcych potęg. Lecz pierwszy etap tej pracy ma się ku końcowi. Zdobyliśmy stanowisko mocarstwa w świecie i zadaniem naszym na przyszłość w tym kierunku, jest jedynie to stanowisko utrzymać.

Niestety słoneczna pogoda pomyslnych konjunktur dawno już się skończyła i ostry mróz kryzysu zmusza nas do schronienia się do wnętrza tak pracowicie wzniesionej budowli. Nie wiemy jak długo warunki każą nam kryć się w jej murach, zdajemy sobie natomiast sprawę z bolesnego kontrastu jakim jest pałacowe wejście do „kurnej“ chaty.

Eugenjusz Mejer.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Barczyński dokończył czytania niepewnym, wzruszonym głosem. Spojrzył na skupioną twarzyczkę Loli, nieruchomo wpatrzony w wilgotnymi oczami w jakiś daleki punkt. Ostrożnie złożył list, schował go, jak się chowa relikwję.

Nagle porwał się i podbiegł do telefonu. Nakreślił szybko tarczę.

— Czy jest pan Dromer?

Odpowiedział Skałkowski: nie, niema. Wyjechał o dziesiątej, z Perkinsem do Paryża.

— Nawet nie pozwoli sobie podziękować — szepnęła Lola.

Barczyńskiemu strzeliła myśl do głowy. Zebrali się szybko, wpadli w taksówkę i kazali się wieźć na pocztę.

* * *

Ciężko sapiąc, lokomotywa wciągnęła na berliński dworzec Friedrichstrasse kilka wagonów pośpiesznego pociągu F. D. Berlin—Paryż. Większość pasażerów wysiadła z pośpiechem, ulegając mimowoli nerwowej atmosferze wielkich dworców; wchodzili inni, zaglądając do przedziałów w poszukiwaniu wygodnego miejsca.

Nagle wśród tłumy ukazał się listonosz. Trzy-

mając w podniesionej ręce telegram, szedł szybko wzdłuż pociągu, potrącając publiczność i krzycząc:

— Herr Dromer!... Herr Dromer!...

Nawoływanie nie pozostało bez skutku, gdyż w wagonie sypialnym ukazał się w oknie mężczyzna w średnim wieku, lekko szpakowaty, suchy i energiczny. Jego ogromne szare oczy, z których przegłądała silna, niepospolita indywidualność, jakby zasnuły nieuchwytnym cieniem smutku, zaczęły śledzić listonosza.

Usłyszał jeszcze raz nazwisko, wymówione twarzym pruskim akcentem, i skinął ręką:

— Hallo! Hier!

Listonosz zatrzymał się:

— Herr Dromer? Adam?

— Ja. Was ist's?

Listonosz wszedł do wagonu.

— Telegram dla pana.

Pasażer pokwitował odbiór, z pewnym zdziwieniem wziął depezę do ręki i spojrzał na adres: „Train F. D. Berlin — Paris, Adam Dromer“.

Rozwinął. Przeczytał raz, drugi:

„Zaskoczeni wyjazdem. Czekamy na wiadomości i prędko powrót. Serdeczne pozdrowienia od szczerych przyjaciół. Lola, Stefan“.

Schował depezę do kieszeni i usiadł na swoim miejscu.

Siedzący obok Perkins spytał:

— Coś ważnego?

— Nie. Pozdrowienia od przyjaciół.

— Myślałem... — burknął Perkins.

Pociąg ruszył.

Gordon zamyślił się. Jakiś cień smutku odbił się wyraźnie na jego twarzy. Pochylił głowę i patrzył nieruchomo w jeden kąt wagonu.

Perkins spojrzał z ukosa.

— Słuchaj stary. Coś masz od dwóch dni kiepską minę. Nie rozumiem cię. Odniosłeś wielkie zwycięstwo, dokonałeś wszystkiego co zamierzałeś i jeszcze jesteś niezadowolony.

Gordon chwilę nie odpowiadał. W końcu zaczął cichym głosem:

— Jak ludzie się mylą, Zazdrościsz mi moich sukcesów, a nie wiesz, że ja — ten pogromca ludów, któremu nie się nie oprze, wczoraj, tak, wczoraj, przegrałem wszystko, przegrałem życie... Perkins, to nie zwycięstwo, to moja największa przegrana.

Dyskretny Anglik milczał. Czuł, że towarzysz porusza sprawy zbyt osobiste. Nie chciał być natrętnym i tylko tak, aby coś powiedzieć, mruknął słowa wielkiego poety:

„Defeat can be victory in disguise“.

(Przegrana może być ukrytym zwycięstwem).

Jednostajny turkot kół wagonu — niby rytm nowoczesnej klepsydry — znaczył rosące odległości w czasie i przestrzeni.

KONIEC.

Wywóz drewna przez port rzeczny w Drul

Z dniem 1 sierpnia r. b. ma być wznowiona ważność odpowiedniej pozycji aneksu do ta rylfy kolejowej, dotycząca wywozu drewna za granicę celną przez port rzeczny w Drul. Poryzacja ta obowiązywała już w okresie dwumiesięcznym od 15 kwietnia do 15 czerwca r. b.

Ulgowa ta taryfa po wznowieniu będzie obejmowała te same co poprzednio sortymenty drewna, te same stacje kolejowe i te same co poprzednio stawki przewozowe.

Ostrzeżenie

Od pewnego czasu jacyś anonimowi kolportery rozpowszechniają w Wilnie i na prowincji portrety Marszałka i różne wydawnictwa rzekomo z ramienia związku POW. Wobec tego zarząd Zw. POW. w Wilnie komunikuje, iż żadnych wydawnictw ani portretów nie kolportuje, sprzedaje zaś jedynki pod tytułem „POW na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego“ została wstrzymana z dniem 20 bm. Pozatem Związek Peowiaków żadnych innych wydawnictw nie kolportował i nie kolportuje. Winni podszywania się pod związek oszuści będą ścigani policyjnie i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Żywcem zasypany

Mieszkaniec wsi Sawieze gm. sztylowskiej, pow. słonimskiego, Stefan Panasiwicz, wydobywając białą glinę, zasypany został ziemią i zginął na miejscu.

MIĘSKI TEATR LETNI w ogrodzie po-Bernardyńskim

Dziś o g. 8.30 w. „KOCHANEK TO JA“

Jutro o g. 8.30 w. „HISZPAŃSKA MUCHA“

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 25 lipca 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dzień por. 7,30: Pogad. sport-turyst. 7,35: D. c. muzyki; 8,20: Progr. dzienny; 8,25: Giełda rolnicza; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Dzień. pol. 12,15: Utwory Piotra Czajkowskiego; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Koncert zespołu mandolinistów; 15,15: Płyty; 15,25: Życie art. i kultur. miasta; 15,30: Recital fortep. I. Kaszowskiej; 16,00: Opow. dla dzieci: „Mądry pies“; 16,15: Muzyka jazzowa. 16,50: Codz. odc. pow. 17,00: Koncert w wyk. Ork. P. R. 18,00: „O księżce Reinhardta“ „Eleonora Duse“; 18,10: Minuta poezji; 18,15: Cała Polska śpiewa“; 18,30: Litewski odczyt ekonomiczny; 18,40: Pogad. lniarska; 18,45: Francuska pieśń artystyczna; 19,05: Progr. na piątek; 19,15: Konc. rekl. 19,20: „Co chcielibyśmy usłyszeć?“ — aud. życzeń dla dzieci; 19,50: Pogad. aktualna; 20,00: „Jak spędzić święto?“ 20,10: Muzyka lekka i taneczna; 20,45: Dzień. wiecz. 20,55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej. Polski; 21,00: Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 21,30: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko St. Balickiego „Wiosenny wiatr“; 22,00: Wiad. sport 22,10: Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego.

KONCERT SYMFONICZNY



AUDYCJA RADJOWA
we czwartek dnia 25. VII. o godz. 21.00

PIĄTEK, dnia 26 lipca 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dzień por. 7,30: Pogad. sport-turyst. 7,35: D. c. muzyki; 8,20: Progr. dzienny; 8,25: Wskazówki praktyczne; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,05: Wiad. meteor. 12,05: Dzień. pol. 12,15: Koncert zesp. Wiesława Wilkosza; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Piosenki ludowe; 13,30: Z rymku pracy; 15,15: Utwory skrzypcowe; 15,25: Życie art. i kultur. miasta; 15,30: Drobne utwory Schumann; 16,00: „Współzależność roślin i zwierząt wodnych“; 16,15: Koncert w wyk. Ork. T. Serebryńskiego; 16,35: Pogad. dla chorych. 16,50: Codz. odc. prozy; 17,00: „Wycieczka do Czechosłowacji“; 18,00: „Szlakiem autobusowym“; 18,10: „Cała Polska śpiewa“; 18,30: DIALOG o muzyce; 18,45: Z oper Rossiniego; 19,05: Progr. na sobotę; 19,15: Koncert reklamowy; 19,30: Recital śpiewaczy; 19,50: „Pirat radjowy“; 20,00: Pogadanka aktualna; 20,10: W 35 minut naokoło świata; Piosenki lekkie. 20,45: Dzień. wiecz. 20,55: „Dom wychowawczy im. Żeromskiego w Łodzi“; 21,00: Koncert symfoniczny; 22,00: Wiad. sport. 22,10: Koncert życzeń (płyty); 23,05: Niemożna muzyka taneczna; o godz. 23,00: wiad. meteor. z Warszawy.

Święto 6 pułku piechoty Legjonów

Tegoroczne swe święto pułkowe przy padające w dniu 28 lipca — 6 p. p. Leg. obchodzi ściśle w ramach wewnętrznych pułku.

W przeddzień t. j. 27 b. m. o godz. 20,30 odbędzie się na boisku sportowym pułku apel poległych. Wstęp na boisko dla publiczności wolny.

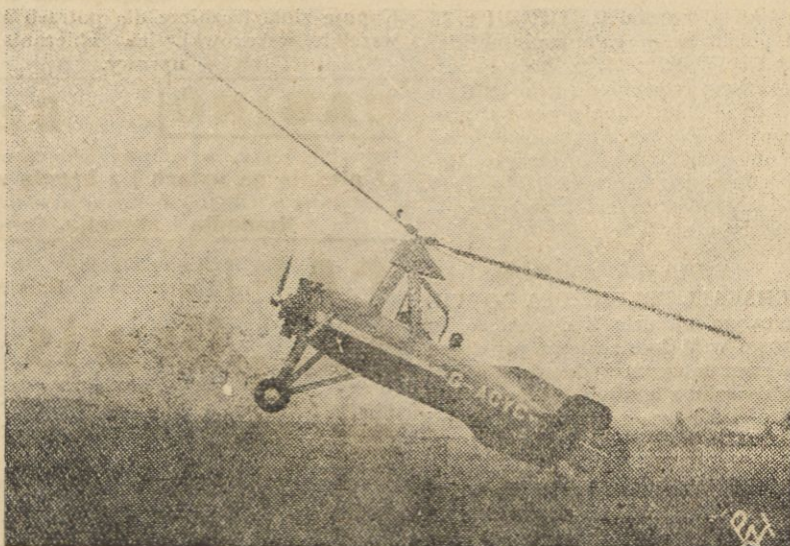
W dniu 28 b. m. o godz. 8,45 w kościele garnizonowym Św. Ignacego odbędzie się żałobne nabożeństwo za du-

szą Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i poległych 6 p. p. Leg. Po nabożeństwie cały pułk odmaszeruje do kościoła Św. Teresy celem złożenia hołdu Sercu Marszałka J. Piłsudskiego. Złożenie hołdu nastąpi około godz. 10,00.

W godzinach popołudniowych odbędzie się akademja dla całego pułku.

Specjalne zaproszenia na to święto rozsyłane nie będą.

Nowiny z podniebnych szlaków



We Francji otwarto pierwszą prywatną szkołę pilotażu na autożyrach. Instruktorem jest znany lotnik Rouland. Na zdjęciu — aparat „siada“ prawie prostopadle i bardzo łagodnie na ziemi.

Awantura w Sądzie Okręgowym

Wezorem w lokalu Sądu Okręgowego miał miejsce nienotowany bodaj dotychczas w sądownictwie wileńskim wypadek.

W Wydziale Odwoławczym wyznaczona została na wezorem sprawa znanego złodziejczyka Awłasowa, skazanego przez Sąd Grodzki za kradzież na rok więzienia. Awłasow odbywający areszt prewencyjny w więzieniu na Łukiszkach dostarczony został przez posterunkowego do Sądu. W poczekalni zachowywał się spokojnie. Z chwilą jednak, kiedy znalazł się na ławie oskarżonych, zmienił sposób zachowania się. Gdy przewodniczący Sądu zapytał, czy przy-

znać się do winy, Awłasow podniósł krzyk i zaczął rzucać pod adresem Sądu obraźliwe zdania. Wezwaniem sędziego do uspokojenia się odniosły wręcz przeciwny skutek. Awłasow począł jeszcze głośniejszym krzykiem i awanturować się. Na sali powstało zamieszanie. Wezwano policję. Po dłuższych wysiłkach policjanci na rękach wynieśli awanturowanego się więźnia z sali.

Zdawało się, że uspokoił się. W pewnej chwili jednak zerwał się z miejsca i zaczął tuczyć szyby. Po krótkim walece zdolano go obezwładnić i skuć w kajdanki. (c)

Napad wściekłej wilczycy na zagrodę wiejską

Do zagrody Antoniego Radziszewskiego, mieszk. os. Lopuchowo gm. mizewickiej, pow. słonimskiego wpadła rozszalała wilczyca i porwała owce, silnie ją pokaleczyła, poczem rzuciła się na ujadające dwa psy, kalecząc je dotkliwie. Na widok nadchodzącej żony Radziszewskiego, rzuciła się na nią, niewiasta jednak zdołała się schronić. W chwilę później

nadbiegł sąsiad — Jan Zosimowicz, który schwytał wilczycę i ugodził ją kilkakrotnie. Wilczyca wskutek ran zdechła.

Wszelkie dane przemawiają za tem, że była ona wściekła. Głowę zwierzęcia przesłano do zbadania.

Nożownictwo

Przy zbiegu ulic Wąwozy i Szkaplernej znaleziono ciężko rannego człowieka. Był to niejaki Jakób Wierzbicki, zamieszkały przy zaułku Szkaplernym C Nr. 12.

Pogotowie przewiozło go w stanie bardzo groźnym do szpitala Żydowskiego. Wierzbicki poraniony został przez znanego awanturnika

Koseckiego.

Drugi wypadek nożownictwa miał miejsce przy ul. Trakt Batorego, gdzie w czasie bójkki został dotkliwie ranny nożami niejaki Zygmunt Lutkiewicz, zam. przy ul. Trakt Batorego 90. Lutkiewicza przewieziono w stanie poważnym do szpitala Żydowskiego. (c)

Cudem ocalone

Wezorem na ul. Subocz 37 z okna pierwszego piętra wypadło na bruk 2-letnie dziecko, pozostawione przez matkę bez opieki.

Lekarz pogotowia stwierdził, iż dziecko dzięki wyjątkowo szczęśliwemu zbiegowi okolicz-

ności nie odniosło poważniejszych uszkodzeń i po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostał w mieszkaniu. Brzdąc, który szczęśliwie uniknął zwałoby się niechybnej śmierci, nazywa się Wulf Rucki. (c)

Na wileńskim bruku

SPOWODU CIĘŻKICH WARUNKÓW MATERJALNYCH

Donieśliśmy wezorem, że na zaułku Oszniańskim znaleziono nieznaną kobietę z oznakami zatrucia esencją octową. Przewieziono ją do szpitala żydowskiego gdzie po upływie kilku godzin zmarła.

Była to 58-letnia Sara Furmanowa, zam. przy ul. Zawalnej 51.

Przy samobójczym znaleziono list, w którym pisze, że odbiera życie spowodu ciężkich warunków materjalnych. (c)

AWANTURA NA „DZIEDZINCU SZKOLNYM“

Przed kilku laty wyeksmitowany został z rodziną napółbezrobotny szklarz E. Topel, chory na epilepsję. Wyeksmitowany, mający na utrzymaniu liczną rodzinę, zwrócił się do gminy żydowskiej, by zaopatrzyła go w mieszkanie. Gdy gmina natychmiast nie załatwiła podania, wszedł z rodziną i rzeczami do lokalu Gminy Żydowskiej i „okupował“ sałę posiedzeń Za-

ządu Gminy. Po dłuższych wysiłkach wydano go stamtąd. Wówczas zgłosił się do synagogi głównej i oświadczył, że tak długo nie opuści synagogi, aż gmina nie wynajmie mu mieszkania. Topela urządzono w jakimś pokoiku w domu należącem do gminy. Niedawno przeniesiono go do innego lokalu przy ulicy Sofjannej, lecz zarządzający nie chciał go tam zameldować, zaś Opieka Społeczna Zarządu Miasta groziła z tego powodu wstrzymaniem bezpłatnych obiadów. Poirytowany tem Topel zjadł się wezorem na t. zw. „Dziedziniec Szkolny“ przy ul. Niemieckiej, gdzie mieści się kilka bożnic żydowskich, i zaczął napastować i bić modlących się. (c)

PODEJRZANY OSOBNIK

W mieście ukazał się ostatnio jakiś podejrzany osobnik, który „angażuje“ młode dziewczyny, poszukując rzekomo gospodyni domu. Osobnikiem tym powinny zainteresować się władze śledcze. (c)

Nie dajmy mu zginąć

Od 19 czerwca r. b. tuła się po Wilnie Żyd neofita, szukając pracy. Skąd pochodzi i jak się nazywa ze zrozumiałych powodów podać nie możemy.

Udawał się do różnych katolickich instytucji, a nawet do Kurji Biskupiej, gdzie mimo gorącego polecenia i świętego świadectwa wystawionego mu przez księdza, który go ochrzcił, nie udzielono mu żadnej nawet moralnej pomocy. Odsyłał go natomiast do Strzelca, aby ten mu pomógł. (Człowiek, o którym mowa, jest Strzelcem od 1925 r. i nosi znaczek, który nie podoba się widocznie Kurji).

Był także w redakcji „Dziennika Wileńskiego“ — pisma „Katolickiego“, skąd go odesłano do „Wincentynek“ nawet bez... kwitka.

Człowiek ten nie tylko, że sam jest w sytuacji bez wyjścia, nie mając na kawałek chleba, ale pozatem posiada żonę i 2-letnie dziecko, pozostawione bez żadnej pomocy w mieście, z którego pochodzi.

Przybył do Wilna w poszukiwaniu ratunku dla siebie i swej rodziny, gdyż w mieście swem żyć ani pracować nie może. Byli współwyznawcy energicznie postarali się o to.

Myślał, że tu znajdzie dobrych chrześcijańskich katolików którzy się nim zaopiekują szczerze i prawdziwie, a tymczasem znalazł obojętność, a nawet drwiny...

I tuła się tak po mieście Wilna, — sypiając na ławkach w ogrodzie, żywność od czasu do czasu przez ludzi o czulszym sercu, często takich samych biedaków, jak i on, policjantów którzy oddawali mu swoje jedzenie, wzięte na nocną służbę...

Los — nie do pozazdroszczenia...

A przecież jest on nawet fachowcem — z branży cukierniczej. Pracy jednak znaleźć nie może, gdyż Związek „Chrześcijański“ (o, ironjo!) nie dopuszcza go do niej!

Wilkianie-Katolicy, nie ci z pod znaku „Dziennika Wileńskiego“ ale prawdziwi, szczerzy katolicy, czuli na nędzę ludzką i mający naprawdę Imię Chrystusa w sercu, a nie na języku — dajmy mu opiekę. — Nie dajmy mu, ani jego rodzinie zginąć!...

Pomoc potrzebną natychmiast!

Jest on fachowcem cukiernikiem i chce sam na siebie i swą rodzinę zapracować, uruchamiając małe przedsiębiorstwo. Potrzeba na ten cel niewiele — jakieś 100 zł.

Pomoc może być czy to w formie jakiejś pożyczki, czy datku zwrotnego. Byleby szybko! Zaraz!

J. B.

PRZYP. RED. List powyższy otrzymał śmy od jednego z naszych czytelników. Fakty w nim podane są znane również redakcji. Nasza administracja chętnie będzie pośredniczyła w doręczeniu zainteresowanemu ofert pracy lub pomocy materjalnej.

Rodzice i młodzież szkolna: Uwaga!

III bezpłatny kurs pływakowski — wioślarski. Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego dla młodzieży szkół średnich i powszechnych, rozpoczyna się dnia 25 lipca.

Zapisy przyjmowane są codziennie: od g. 10 — 11; 12,30 — 14 i od g. 16,30 — 19 na przystani A. Z. S. u ul. Kościuszki 12.

Proces elektrowni miejskiej przeciwko elektrowni kolejowej

Zarząd miasta wystąpił na drogę sądową przeciwko Wileńskiej Dyrekcji P. K. P., a to spowodował przekroczenia kompetencji przez elektrownię kolejową. Elektrownia ta dostarczała bowiem ulicom, a nawet całym dzielnicom, położonym przeważnie w okolicach N. Świata, prąd elektryczny, uniemożliwiając tem samem zelektryfikowanie tych dzielnic przez elektrownię miejską.

Proces ten budzi zrozumiałe zainteresowanie. Rozprawa ma się odbyć w najbliższym czasie.

Teatr i muzyka

MIĘSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— Dziś we czwartek dn. 25 b. m. o godz. 8,30 wiecz. — dana będzie po raz ostatni komedja R. Niewiarowicza p. t. „Kochanek to ja“ w premierowej obsadzie. Ceny niższe.

— Najbliższa premiera w Teatrze Letnim. W piątek dn. 26 b. m. o godz. 8,30 wiecz. — premiera jednej z najświetniejszych fars p. t. „Hiszpańska Mucha“ Arnolda i Bacha.

— Chór Juranda — w Teatrze na Pohulance. Znacomity Chór Juranda gościć będzie w Wilnie dn. 28 i 30 lipca r. b. w Teatrze Miejskim na Pohulance. Ceny niższe.

TEATR „REWJA“

— Dziś we czwartek 25 lipca program rewojowy p. t. „Szalona Noc“ zawierający operetkę, dwie aktówki, produkcje muzyczne Eddiego, solówki Wileńskiej, Czerwińskiego, Gronowskiego, Zgorzelskiej oraz tańce Trio Czerpanoff. Początek seansów o godz. 6,30 i 9,15.

KRONIKA

Czwartek
25
Lipiec

Dziś: Jakóba Apostoła
Jutro: Anny Matki N.M.P.

Wschód słońca—godz. 3 m. 18
Zachód słońca—godz. 7 m. 32

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B
w Wilnie z dnia 24 VII. 1935 r.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 10
Opad 1
Wiatr północny
Tend.: lekki spadek
Uwagi: przelotne opady.

— Przewidywania pogody według P. I. M.:
Dość pogodnie. Rankiem miejscami mgły. —
Ciepło. — Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

DZIS DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Kaca (Piłsudskiego 30); 2) Jundzilla —
(Mickiewicza 33). 3) Narbutta (Sto-Jańska 2);
4) Turgielna (Niemiecka 15) i wszystkie apteki
na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

Zarejestrowane urodziny: 1. Smogurówna
Teresa; 2. Wierciński (niechrzczony); 3. Bry-
taniszka Eta; 4. Auksztulewicz Ł.; 5. Stankie
wicz Cezary; 6. Kac Lejba; 7. Eljowicz Estera;
8. Winiur Henryk; 9. Gotowska Teresa; 10.
Bojarojé Janina; 11. Szył Chana.

Zasiubiny: 1. Zagliska Antonina — Urbań-
ski Tadeusz; 2. Urbanowiczówna Bonifacia —
Kurłowicz Rafał; 3. Rusiecka Jadwiga — Ada-
mowicz Józef. 4. Wionono Zela — Ginzburg
Wulf; 5. Dubiniecka Aleksandra — Kapciuk
Leon.

Zgony: 1. Zajawska Kazimiera, 73 lat; 2.
Jankowski Aleksander, robotnik, 45 lat; 3. Ży-
go Stanisław, robotnik 55 lat

— Przybyli do Wilna, do hotelu Georges'a:
Bacher Franciszek, redaktor z Pragi; Sanie-
wicz Antoni, adwokat z Łucka; Fuks Ignacy
— inżynier z Warszawy; Dickstein Władysław,
adwokat z Łodzi; Gortat Zelig, urzędnik z
Warszawy; Jarocki Jan, inżynier z Ustronia;
Terpilowska Zofia, studentka z Warszawy. —
Zerman Izrael, adwokat z Warszawy; Tempel
Izydor, handlowiec z Warszawy; Maciejewski
Józef, kupiec z Warszawy.

MIEJSKA

— Roboty miejskie. Po zakończeniu robót
ziemnych na odcinku ul. Kościuszkowskiej od
mostu na Wilence do kościoła św. Piotra i Pa-
wła zarząd miejski przystąpił do regulacji ul.
Antokolskiej (na przestrzeni od kościoła do
Sapieżyńskiej).

W chwili obecnej prowadzone są roboty
nasytowe, gdyż ulica w tym miejscu posiada
znaczące zagłębienie.

Roboty na brzegu Wilji będą przeprowadzo-
ne, jak się dowiadujemy aż do ul. Suchej. —
W związku z tem przewidziany jest wykup
pewnej ilości posesyj, utrudniających budowę
nadrzędnego wału.

Prócz tych robót Zarząd miasta przeprowa-
dzi regulację i zabrukuje ul. św. Piotra i Pawła
oraz II i III Polową. (B)

GOSPODARCZA

— ULGI W SPŁACIE ZALEGŁOŚCI PODAT-
KOWYCH. Należy przypomnieć, że na podstawie
decyzji władz skarbowych spółki akcyjne, z ogr-
odpowiedzialnością oraz osoby prawne, pragnące
korzystać z ulg w spłacie zaległości podatkowych

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, napady
bólów brzucha, zastoina brzuszna, ogólne po-
drażnienie, nerwowość, zawroty głowy, niepo-
kój sny, ogólne złe samopoczucie podlegają
szybkemu zanikowi przez stosowanie codzien-
nie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej
Franciszka-Józefa. Pytajcie się lekarzy.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozp. Rady Ministrów z dnia
25.VI.1932 r. o postępowaniu władz skarbowych
(Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), Urząd Skarbowy
w Święcianach podaje do wiadomości, że dnia
2 sierpnia 1935 r. o godz. 10 w Nowo-Swięcia-
nach przy ul. Baranowskiej celem uregulowania
zaległych należności Skarbu Państwa przez Kre-
mera Eljasza odbędzie się sprzedaż z licytacji
wymienionych nieruchomości:

1) 2000 m. drzewa sosnowego różnego ga-
tunku, w szacunku zł. 2000.
2) 3000 m. drzewa sosnowego kopalniaków,
w szacunku zł. 6000.

Zajęty materiał można oglądać w dn. 2.VIII
1935 r. od godz. 8 do godz. 10 w miejscu sprze-
daży. (—) A. Dubowski
za naczelnika urzędu.

winy złożyć odpowiednim urzędem skarbowym
podania do 1 sierpnia r. b. Podania o ulgi zgłoszo-
ne po tym terminie nie będą uwzględniane.

SPRAWY AKADEMICKIE

— Komitet Wojewódzki Przyjaciół Młodzie-
ży Akademickiej w Wilnie przystępuje w czasie
najbliższym do remontu budowli w kolonii aka-
demickiej Legaciszki. W związku z tem odwie-
dził Legaciszki przedstawiciel zarządu T-wa
w osobach pp. Pełczyńskich, wiceprez. mia-
sta Nagurskiego oraz zaproszonych, jako fa-
chowców, inżynierów Narębskiego i Kuleszy.

NADESLANE.

— Nową polską placówką. Dnia 20.VII r. b.
został otwarty polski sklep galanterji męskiej
i damskiej przy ul. Wielkiej 11, p. Jana Fr. —
— Otwarcie sklepu poprzedziło nabożeństwo
odprawione w kościele św. Jana przez ks. pro-
boszcza Makarewicz. Poświęcenia nowej chrze-
ścijańskiej placówki dokonał ks. proboszcz Ma-
karewicz w obecności przedstawicieli Stowarzy-
szenia kupców i przemysłowców chrześcijań-
— Nowej placówce życzymy „Szczęść Boże“

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— MARK CHAGALL PRZYJEŻDŻA DO WIL-
NA. Na sierpniowym zjeździe Żydowskiego In-
stytutu Naukowego w Wilnie zostanie proklam-
owana akcja na rzecz muzeum żydowskiej sztuki
przy Ż. I. N. W związku z tem przyjeżdża do Wil-
na inicjator i projektodawca muzeum, światowej
sławy art. malarz Mark Chagall z Paryża (m).

— ZNIŻKI KOLEJOWE NA ZJAZD Ż. I. N.
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało już
w porozumieniu z Min. Spr. Zagr. pozwolenie na
odbicie wszechświatowego zjazdu uczonych, gru-
pujących się dokoła Żydowskiego Instytutu Nau-
kowego w Wilnie.

Na prośbę organizatorów zjazdu udzielił min.
Komunikacji uczestnikom zjazdu indywidualnych
zniżek powrotnych od 33 do 50 proc., zależnie od
odległości. Przewidziane są też zniżki dla wycie-
czek zbiorowych. (m).

Eleg. pokój

do wynajęcia. Z prawem
korzystania z gabinetu.
3-go Maja d. nr. 11 m 6
tel. 19-65

POSZUKUJE KRAWCOWEJ

do samodzielnejwspółki
O warunkach dow. się
między 8 a 10-tą
ul. Archangielska 5 m. 2

AKUSZERKA

M. Brzezina
masaż leczniczy
i elektryzacje
Zwierzyńce, T. Zaza
na lewo Gedyminowska
ul. Grodzka 27

AKUSZERKA

**MARJA
LAKNEROWA**
Przyjmuje od 9 — 7 w.
ul. J. Jasińskiego 5-20
róg Ofiarnej (obok Sądu).

DOKTOR
Blumowicz
Choroby weneryczne,
skórne i moczopłciowe
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9—1 i 3—7
w niedziele 9 — 1

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA“ żyć się nie da!
“OLLA“
Gum..?

Żniwiarki, kosiarki, grabie
oraz części zapasowe do nich
poleca **ZYGMUNT NAGRODZKI**
SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH
Wilno, Zawalna 11 a

Apteka Świętojańska Wł. Narbuta
Wilno — Świętojańska 2.
Kupuje zioła lecznicze dla potrzeb apteki, daje
wszelkie wskazówki ich zbierania, suszenia,
uprawy.

CASINO | Dziś Pogromcy Indian

najwybitniejszy, wjątkowy emocjonujący film
(Z pieśnią na ustach i z bronią w dłoni). Według najpopularniejszej powieści Zane Greya
Fascynujący kalejdoskop najbarwniejszych epizodów życia „Dalekiego Zachodu“. Nad program:
Komedja i aktualja. Ceny na wszystkie seanse balkon 25 gr., parter 54 gr.

PAN | Ceny; balkon na wszystkie seanse 25 gr.,
parter 54 gr. **Dziś nieodwoł. ostatni dzień** **MILÓŚĆ W KARPATACH**

Jutro
premiera **„Urwis z Wiednia“ (Scampolo)**
oraz nad program film niesamowity **„Człowiek bez twarzy“**. Szczegóły jutro.

HELIOS | Na wszystkie seanse: balkon 25 gr., parter od 54 gr. **Premiera!** 1) Wspaniały
film, pełny **Tajemniczy detektyw** w roli gl. **LEE TRACY**
werwy humoru i pikanterji i **MADGE EVANS**
2) Rewelacja sezonu! Dwieście naj-
piękniejszych dziewcząt w filmie **„Karioka“** W roli gl. **Dolores Del Rio**. Atrakcyjna
rewja na aeroplanach. Nadprogr.: Aktualja

OGNIKO | **Dziś wstrząsający**
dramat kobiety, **„Bokser i dama“**
o której serce walczono pięściami p. t.
W rolach głównych; **Myrna Lou, Max Baer, Primo Carnera, Jack Dempsey.**
Nad program: **DODATKI DŹWIĘKOWE.** — Pocz. seans. o g. 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej p. p.

8 FRAPUJĄCYCH GODZIN PIĘKNOŚCI

PRZEŁ NOWY PUDER TOKALON MATOWYM WYGLĄDZIE!

POUDRE
TOKALON
A LA
MOUSSE DE CRÈME

6 P.P.

102%
PIĘKNIEJSZA

2 w NOC!

wojna Pianka. Po ośmiu godzinach
cera Pani jest ciałe taka sama,
czarująca i fascynująca. Ani wiatr,
ani deszcz, lub pocenie się nie
mogą zaszkodzić. Szczęśliwy wy-
nik jest gwarantowany. lub zwrot
pieniędzy.

BILANS SUROWY

na dzień 30 czerwca 1935 roku

Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego S. A.

AKTYWA

Kasa, Bank Polski, P. K. O., Banki Pań- stwowe, Bony Fund. Inwestycyjnego	—	316.253.02
Waluty zagraniczne	—	58.015.16
Papiery wartościowe własne:		
a) pożyczki państwowe	11.932.13	
b) papiery hipoteczne	519.783.67	
c) akcje	494.764.17	1.026.479.97
Udziały i akcje w przeds. konsorcj	—	75.000.—
Banki krajowe	—	30.911.03
Banki zagraniczne	—	25.925.97
Weksle zdyskontowane	—	2.845.217.02
Rachunki bieżące (saldo debetowe)		
a) zabezpieczone	2.658.823.09	
b) niezabezpieczone	398.527.27	3.057.350.36
Pożyczki terminowe	—	192.517.—
Należności z tytułu układ. konwers. zaopatrzon. w akcepty B-ku Akcept.	—	727.625.66
Nieruchomości	—	887.943.—
Różne rachunki	—	1.119.839.87
Koszty, różnice kurs. i t. p.	—	176.892.81
Oddziały	—	1.104.446.29
Suma bilansowa	—	11.644.417.16
Udzielone gwarancje	—	426.077.66
Inkaso	—	1.019.404.64
		13.089.899.46

PASYWA

Kapitały własne		
a) zakładowy	2.500.000.—	
b) zapasowy	127.908.81	2.627.908.81
Wkłady		
a) terminowe	3.124.131.30	
b) à vista	2.184.454.85	5.308.586.15
Rachunki bieżące (saldo kredytowe)		
otwartego kredytu	—	149.140.61
Zobowiązania inkasowe	—	58.503.45
Redyskonto weksli	—	1.549.819.42
Banki krajowe	—	251.324.66
Banki zagraniczne	—	6.590.70
Różne rachunki	—	301.381.55
Procenty, prowizje i różne zyski	—	263.080.34
Oddziały	—	1.128.081.47
Suma bilansowa	—	11.644.417.16
Zobowiąz. z tyt. udziel. gwarancyj	—	426.077.66
Różni za inkaso	—	1.019.404.64
		13.089.899.46

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkami książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mie łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.